

biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU



MIĘDZYNARODOWY
ROK LASÓW • 2011

- ◆ Boże Narodzenie w Europie ◆ Dąb Jana Pawła II w Trzebcinach
- ◆ Rozmowa z naczelnikiem Andrzejem Stetkiewiczem ◆ Boreczniki w natarciu ◆ Prezentujemy Nadleśnictwo Lutówko ◆ Ośrodek Edukacji „Dąbrówka” otwarty ◆ Drzwi do lasu w skansenie
- ◆ Myśliwi z Siorapaluk ◆ Las jest szczególnie piękny po deszczu



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



87-100 Toruń,
ul. Mickiewicza 3
tel. 56 65 84 300
tel. 56 65 84 310
fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 56 62 22 583; fax 56 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
organizacja@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli, DK
Naczelnik **Lech Niesłuchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 303
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji
Społecznej - rzecznik prasowy, DR
Specjalista **Mateusz Stopiński**
rzecznik@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 326
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
hunt@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 309
5. Stanowisko ds. Szkodnictwa Leśnego
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 352
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
edukacja@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 354

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zasobów, ZZ
Naczelnik **Andrzej Stetkiewicz**
zasoby@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 378
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI
Naczelnik **Marek Wyźlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 334

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 321
2. Wydział Marketingu, EM
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 336
3. Zespół Analiz, EA
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 327
4. Zespół Informatyki, EI
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 325

w numerze

Tradycje bożonarodzeniowe w Europie	3
Pielgrzymka leśników na Jasną Górę	6
Dąb Jana Pawła II w Trzebcinach	9
Urządzeniowiec to leśnik i... na odwrót. 7 pytań do Andrzeja Stetkiewicza, naczelnika Wydziału Zasobów w RDLP w Toruniu	10
Boreczniki w natarciu	12
Fenomen chrabąszcza	15
Okiem leśnika - hodowcy	16
Program ochrony i restytucji cisa	18
Prezentujemy Nadleśnictwo Lutówko	20
Ośrodek Edukacji „Dąbrówka” otwarty	28
Drzwi do lasu	30
Młodzież w lasach Europy	31
II Targi Myśliwskie w Bydgoszczy	32
Gdy Hubert daje	33
Myśliwi z Siorapaluk	34
Zawody strzeleckie leśników	36
Mistrzostwa Straży Leśnej w strzelaniu	37
Karty z naszej historii. Las jest szczególnie piękny po deszczu. Część 1	38
Z Technikum Leśnego	43
Z Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem	44
Z żałobnej karty	46
Spotkanie przed emeryturą	47
Konkurs fotograficzny rozstrzygnięty	47
Galeria Biuletynu	48

Nr 4/61/październik - grudzień 2011 • ROK XIV		ISSN 1507-0395
biuletyn		
REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH		W TORUNIU
Wydawca: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu Redaktor prowadzący: Tadeusz Chrzanowski tel. 56 65 84 354 e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl	Oddano do druku: 28 listopada 2011 r. Zdjęcie na I stronie okładki: Waldemar Wencel	
Rada redakcyjna: Jerzy Bargiel, Małgorzata Burnicka - Beszterda, Daniel Kruczkowski, Agnieszka Mularzuk, Jan Pakalski, Michał Piotrowski, Stanisław Słomiński, Kazimierz Stańczak, Mateusz Stopiński		
Projekt graficzny i przygotowanie do druku: Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze” - Marek Abramowicz tel. 52 340 22 50; 602 304 778 Skład DTP: Andrzej Regula		
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu, Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255		



TRADYCJE bożonarodzeniowe w EUROPIE

Od wieków chrześcijaństwo na całym świecie w różnorodny sposób obchodzą święta Bożego Narodzenia. Choinka jest znana niemal wszędzie. Najśłynniejszą kolędę „Cicha noc” przetłumaczono na 175 języków, najpiękniejsze szopki są podobno we Włoszech, a we Francji jada się podczas Wigilii ostrygi. W tym artykule skoncentrujemy się na europejskich tradycjach świąt Bożego Narodzenia.

Korzenie tradycji związanych z Bożym Narodzeniem sięgają odległych czasów. Nierzadko zwyczaje te wywodzą się jeszcze z rytuałów pogańskich, na których miejsce wprowadzano później święta chrześcijańskie, nadając im zupełnie nowe znaczenie. Znacząca jest tu data. W wielu kulturach w przeróżny sposób starano się podczas przesilenia zimowego „przywołać” słońce z powrotem na ziemię i sprawić, aby odrodziła się przyroda.

Istotny jest także rys eschatologiczny świąt Bożego Narodzenia. Miejsce zastawiane przy wigilijnym stole przeznaczano dla „przybysza”, czyli dla duchów

przodków. W Polsce zwyczaj ten upowszechnił się w XIX wieku. Miał on wówczas wymowę patriotyczną – dodatkowe nakrycie symbolicznie zarezerwowane było dla członka rodziny przebywającego na zesłaniu na Syberii.

Boże Narodzenie było także czasem wróżb. Wyjątkowość tego dnia polegała na tym, że jego przebieg miał znaczący wpływ na cały nadchodzący rok. Jedną z polskich tradycji jest kładzenie siana pod wigilijny obrus. Ciągnięto z niego słomki – im dłuższa, tym więcej

pomyślności czekało danego człowieka w następnym roku. Jeszcze dzisiaj dość powszechna jest wiara w to, że w Wigilię zwierzęta mówią ludzkim głosem. Pod słuchający je ludzie dowiadywali się ponoć najczęściej o zbliżającej się śmierci własnej albo kogoś z rodziny.

Chrześcijaństwo od początku swego istnienia nadało tym zwyczajom nowy sens, wytworzyło też swoje obrzędy. Nietety we współczesnej, zeświecczonej kulturze często zapomina się o chrześcijańskich źródłach tego święta.

*Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki
Powitajmy Małego i Maryję Matkę Jego*

*Zdrowych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia,
serdecznych, ciepłych spotkań w gronie rodziny i bliskich,
wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2012
w życiu zawodowym, rodzinnym i osobistym
- życzę wszystkim Czytelnikom naszego „Biuletynu”*

Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
Toruń, Boże Narodzenie 2011



ŻŁÓBEK

Żłóbek w dzisiejszej postaci zawdzięcamy św. Franciszkowi. Historia tej tradycji jest jednak znacznie dłuższa i sięga piątego wieku. Wtedy, jak głosi podanie, żłóbek Jezusa przeniesiono z Betlejem do Rzymu i umieszczono w bazylice Matki Bożej Większej. Także Pasterkę w Rzymie odprawiano początkowo tylko w tym kościele.

To we **Włoszech** zaczęto w uroczystość Bożego Narodzenia wystawiać żłóbki, w których umieszczano figury Świętej Rodziny, aniołów i pasterzy. Do rozpowszechnienia tego zwyczaju przyczynił się św. Franciszek. Z przekazów pozostawionych przez jego biografa – Tomasza z Celano – wiemy, że w wigilijną noc Biedaczyna z Asyżu zgromadził w grocie w miejscowości Greccio okolicznych mieszkańców i braci, by w prosty sposób pokazać im, co to oznacza, że „Bóg stał się człowiekiem i został położony na sianie”. W centrum jaskini leżał wielki głaz, pełniący rolę ołtarza. Przed nim bracia umieścili zwykły kamienny żłób do karmienia bydła, przyniesiony z najbliższego gospodarstwa. W pobliżu, w prowizorycznej zagrodce, stało kilka owieczek, a po drugiej stronie wół i osioł. Jak pisał kronikarz, zwierzęta „zaciekawione, wyciągające szyje w stronę żłobu, pochylając się i jakby składając pokłon złożonej w nim figurce przedstawiającej dziecko Jezus”. Postaci do szopki wybrano spośród obecnych braci i wiernych. Zapalonymi pochodniami św. Franciszek rozjaśnił niebo, a w lesie ukryli się pasterze, którzy na dane

hasło wznosili gromkie okrzyki. Do dziś szopka w Greccio przyciąga corocznie rzesze turystów.

Obecnie najsłynniejsze są szopki tokańskie, sycylijskie i neapolitańskie. **W Szwajcarii, w Niemczech i w Austrii** modne są żłóbki „grające”. W Polsce do najbardziej znanych należą szopki krakowskie, prawdziwe arcydzieła sztuki ludowej. Powstanie tej tradycji przypisuje się murarzom i cieślom. Nie mając zatrudnienia w zimie, chodzili oni z takimi szopkami-teatrzykami od domu do domu i tak zarabiali na swe utrzymanie. Wzorem architektonicznym był dla nich przede wszystkim kościół Mariacki, ale wykonywano także miniatury Wawelu, Sukiennic i Barbakanu. Od 1937 r. z inicjatywy Jerzego Dobrzyckiego odbywa się konkurs na najpiękniejszą „Szopkę Krakowską”.

Już w średniowieczu wystawiono przy żłóbkach przedstawienia teatralne zwane jasełkami. W Polsce najbardziej znany utwór tego gatunku jest „Polskie Betlejem” autorstwa Lucjana Rydla.

WIECZERZA WIGILIJNA

Uroczystość Bożego Narodzenia wprowadzono do kalendarza świąt kościelnych w IV wieku. Dwieście lat później ustaliła się tradycja wieczornej kolacji, zwanej wigilią. Wieczera wigilijna jest niewątpliwie echem starochrześcijańskiej tradycji wspólnego spożywania posiłku, zwanego z grecka agape, będącego symbolem braterstwa i miłości między ludźmi. Gdy w drugiej połowie IV w. Synod w Laodycei zabronił biesiadowania w świątyniach, zwyczaj ten przeniósł się do domów wiernych. **W Polsce** Wigilię zaczęto obchodzić wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa, choć na dobre przyjęła się dopiero w XVIII w.

Wigilia (łac. czuwanie) – pierwotnie oznaczała straż nocną i oczekiwanie. W słowniku kościelnym nazywa się tak dzień poprzedzający większe święto. Dawniej w każdą wigilię obowiązywał post. Do stołu wigilijnego siadano, gdy zabłysła pierwsza gwiazda. Miała ona przypominać Gwiazdę Betlejemską prowadzącą pasterzy i magów do Betlejem.

Na wschodzie Polski i na Ukrainie pierwszą potrawą jest kutia – pszenica lub jęczmień zaprawiane miodem, migdałami i śliwkami. Po modlitwie i czytaniu Pisma Świętego następuje podzielenie się oplatkiem, który jest symbolem Eucharystii.

W północnej **Anglii** jeszcze do połowy XX wieku podawano w Wigilię „muga”, czyli owsiankę z miodem. Zwyczaj ten pochodził jeszcze z czasów Wikingów. W **Szkocji** tradycyjnie spożywa się „Athol Brose” – owsiankę z whisky.

W **Walii** tradycją jest Calennig – jabłko, ustawione na trójnogu z patyczków, naszpikowane migdałami, goździkami i innymi przyprawami oraz przybrane zieleńią. Chodzące po kołędzie dzieci ofiarowują je w zamian za małe datki.

W **Norwegii** podczas Wigilii podaje się żeberka świni i gotowane mięso owcze lub specjalne danie przygotowane z solonej i gotowanej ryby, która wcześniej leżała w ługu sodowym przez 2-3 dni. Potrawę tę, podawaną z boczkiem, nazywa się Lutefisk.

W **Szwecji** tradycyjna uczta wigilijna składa się z rozmoczonej suszonej ryby, galarety, wieprzowej głowizny i chleba. We **Włoszech** podaje się ravioli z mięsnym farszem i ciasto drożdżowe z korzeniami. W **Danii** je się słodki ryż z cynamonem i pieczoną gęsą z jabłkami.



Piotr Stachiewicz (1858-1938) - „Trzej Królowie wędrujący przy świetle Gwiazdy Betlejemskiej”

PASTERKA

Pasterka jest pamiątką z pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy nabożeństwa nocne należały do stałej praktyki Kościoła. Pierwsze Msze św. o północy 24 grudnia sprawowano w Betlejem. W Rzymie zwyczaj ten znany był już za czasów papieża Grzegorza I Wielkiego, pasterkę odprawiano przy żłóbku Chrystusa w bazylice Matki Bożej Większej. Charakter tej liturgii tłumaczą pierwsze słowa inwatorium, wprowadzenia do Mszy: „Chrystus narodził się nam. Oddajmy mu pokłon”.

CHOINKA

Zwyczaj ten pochodzi jeszcze z czasów pogańskich, rozpowszechniony był wśród ludów germańskich. Wierzono, że szpilki jodłowe chronią przed złymi duchami, piorunem i chorobami. W czasie przesilenia zimowego zawieszano u sufitu mieszkań jemiółę, jodłę, świerk lub sosenkę jako symbol zwycięstwa życia nad śmiercią. Kościół chętnie ten zwyczaj przejął. Choinka stawiana była na znak narodzin Jezusa Chrystusa – rajskiego drzewka dla ludzkości.

Starożytni Rzymianie ozdabiali swoje domy wiecznami zielonymi roślinami, np. jemiolą, bluszczem, laurem, kiedy przygotowywali się do obchodów przypadających w dniach 17-24 grudnia święta boga urodzaju, Saturna. Odbływały się wtedy procesje ze światłem i obdarowywano się prezentami.

Najstarsze pisemne świadectwo o ozdobionym na Boże Narodzenie drzewku pochodzi z 1419 r. Wtedy to niemieccy piekarze z Fryburga ustawili choinkę w szpitalu Świętego Ducha, przybierając ją owocami, opłatkami, piernikami, orzechami i papierowymi ozdobami. Od XVI w. zwyczaj ten rozpowszechnił się wśród cechów i stowarzyszeń w miastach, a także w domach starców i szpitalach.

Do Polski zwyczaj stawiania choinek w domach przeniósł się z Niemiec w XVIII w. Jednak już znacznie wcześniej w naszym kraju przybierano dom na wigilię Bożego Narodzenia. W izbie zawieszano podłazniczkę i sad oraz ustawiano snopy zboża.

Podłazniczka jest to choinka z uciętym wierzchołkiem, przybrana jabłkami i orzechami i zawieszana nad drzwiami sieni. W domu stawiano ją w kącie centralnego pomieszczenia, tzw. czarnej izby. Była symbolem życiodajnej siły słońca, stanowiła ochronę gospodarstwa od złych mocy i uroków.

Teresa Roszkowska (1904-1992) - „Kolędy”



KOLĘDY

W dorobku kulturalnym i folklorystycznym **Polska** jest jednym z krajów, które mają najwięcej kolęd. Nasza tradycja zna ich blisko 500.

Najbardziej znaną, choć nieznanego autorstwa, jest „Cicha noc” śpiewana w 175 językach, w najodleglejszych zakątkach świata. Po raz pierwszy kolędę tę wykonano z akompaniamentem gitary podczas pasterki w 1818 r. w kościele św. Mikołaja w Oberndorfe koło Salzburga. W następnych latach śpiewano ją na dworze cesarza Franciszka Józefa. Zarejestrowano już ponad tysiąc wersji tej kolędy.

W Polsce z kolędowaniem łączy się zwyczaj przebierańców. Pierwotnie, już od XVI w. żacy, a dziś chłopcy przebierają się za Heroda, trzech króli, śmierć, pasterzy, turonia. Śpiewają kolędy, niosą szopkę lub gwiazdę. W czasie od Bożego Narodzenia do uroczystości Objawienia Pańskiego obchodzą domy i zbierają dary.

ŻYCZENIA I PODARKI

Łącznie w całym świecie liczba wysyłanych kartek bożonarodzeniowych sięga kilku miliardów. W krajach anglosaskich jest to zwyczaj tak popularny, że na jedną osobę przypada średnio kilkanaście świątecznych kart. Istnieją całe firmy wydawnicze specjalizujące się w tej dziedzinie.

W Anglii dzieci stawiają w przedsionku swoich pokoi buty lub pończochy, a św. Mikołaj napelnia je w nocy łakociami. W Holandii przyjeżdża na białym koniu, a dzieci piszą do niego listy. Ma w różnych krajach różne nazwy: Santa Claus, Pan Heilige Christ, Befana, Działek Mróz.

Prezenty we **Francji** przynoszą, w zależności od regionu i rodzinnych tradycji, Aniołek, Dzieciątko Jezus lub, najpopularniejszy i najbardziej podobny do św. Mikołaja, „Père Noël”. Pozostawia on, niezauważony, podarki w świąteczny poranek 25 grudnia. Wieczorem 24 grudnia należy zostawić pod choinką parę własnych butów, aby Père Noël wiedział, gdzie położyć nasz prezent.

BOŻE NARODZENIE W EUROPIE ZACHODNIEJ

Święta Bożego Narodzenia w **Wielkiej Brytanii** już dawno zatraciły swój religijny charakter i stały się po prostu dniami wolnymi od pracy, kiedy to można najeść się do syta, odebrać prezenty, odwiedzić rodzinę i znajomych i nacieszyć oko świątecznymi ozdobami.

O godzinie 15.00 cały kraj zamiera przed telewizorami, gdyż o tej porze królowa wygłasza doroczne, dziesięciominutowe przemówienie do swoich poddanych. Słuchają go obowiązkowo wszyscy – nawet antymonarchiści. Pod koniec obiadu pociąga się tzw. cracker-sy, czyli ładnie opakowane tubki tekturowe, w których znajduje się kapiszon, wybuchający przy rozrywaniu papieru, a także drobne bibeloty i żarty (na ogół kompletnie niezrozumiałe dla cudzoziemców) zapisane na kawałku papieru. Mężczyźni po obiedzie często wymykają się do lokalnego pubu, a żony sprzątają i zmywają stopy naczyń.

Występuje tam zwyczaj całowania się pod jemiolą, praktykuje się go szczególnie na biurowych, przedświątecznych „parties”, odbywających się bądź to w biurach, bądź też w wynajętych salach pubowych. Tradycyjne też bogato dekoruje się ulice, sklepy i domy prywatne.

W **Irlandii** nadal jeszcze utrzymuje się w Wigilię starodawny zwyczaj stawiania w oknie zapalanej świecy, mającej wskazywać drogę obcemu wędrowcowi i gotowość przyjęcia go pod dach, tak jakby się przyjmowało Świętą Rodzinę. Na wsiach przed świętami myje się domy i budynki gospodarskie oraz bieli je wapnem na cześć nadchodzącego Chrystusa.

We **Francji** Boże Narodzenie obchodzi się przede wszystkim jako święto rodzinne, które niestety wiele straciło ze swego religijnego charakteru. Można to zrozumieć w kraju, w którym stale praktykuje zaledwie 8 proc. z 70 proc. jego mieszkańców, deklarujących się jako katolicy. W dni ważnych świąt kościelnych notuje się jednak znacznie wyższy, dochodzący do blisko 30 proc., napływ ludzi do kościołów. Drugi dzień świąt jest normalnym dniem roboczym.

We **Francji** na świąteczny stół podaje się ostrygi, kaszankę i pieczonego indyka. W zachodniej Europie coraz częściej, szczególnie w dużych miastach, na świąteczny obiad wychodzi się całą rodziną do dobrej restauracji.

Tradycyjne francuskie desery to „bûche de Noël” – bożonarodzeniowe polano i „mendiants” – żebracy. Pierwsza z tych potraw to rolada z kremem lub lodami, imitująca grubą gałąź – polano, które niegdyś wkładano do kominika, by ogrzało dom po powrocie rodziny z pasterki. Ciasto polewa się czekoladą i ozdabia motywami „leśnymi”. Mendiants, znane głównie na południu kraju, to kruche okrągłe ciasteczka, bogato ozdobione bakaliarni, które oznaczać mają brązowe kolory habitów zakonów żebraczych.

Niewątpliwie do najważniejszych atrakcji świątecznego stołu należą też czekoladki. W wielu domach robi się jeszcze okrągłe miękkie czekoladki, ale na ogół są one kupowane. Paczuszka eleganckich czekoladek z renomowanej cukierni stanowić może doskonały prezent pod francuską choinkę.

Francuzi zwracają też ogromną uwagę na wina, które towarzyszą świątecznym potrawom, a szampan (w najgorszym wypadku dobre wino musujące) jest nieodłącznym elementem świątecznego posiłku.

W **Wielkiej Brytanii** w dzień Bożego Narodzenia obowiązkowo na stole pojawia się indyk, z farszem (ale podawanym osobno) z bułki tartej i przypraw oraz brukselka. Na deser pudding na gorąco, czyli gotowana na parze masa z suszonych owoców, bułki tartej i łoju, podawany z gęstymi sosami na bazie brandy lub rumu, podaje się ponadto „mince pies”, czyli ciastka nadziewane suszonymi owocami i czekoladową roladę albo tort z twardym jak kamień lukrem. Wieczorem je się na ogół zimną wędlinę, przede wszystkim szynkę.

Francja nie zna opłatka i zwyczaju dzielenia się nim, a jego rolę w instytucjach spełniają spotkania z okazji tradycji „migdałowego króla”. Organizuje się je od Trzech Króli w praktyce przez cały styczeń wokół okrągłego ciasta drożdżowego bądź francuskiego z migdałowym nadzieniem. Są one okazją do składania życzeń współpracownikom, wyborcom, klientom itp. Podobnie, kartki z życzeniami (raczej noworocznymi niż świątecznymi) wysyłane są z reguły dopiero po Nowym Roku i przychodzą przez cały styczeń.

Źródło:

Katolicka Agencja Informacyjna
www.kai.pl

Oprac. kw (KAI)/ms



Ponad osiem tysięcy leśników i członków ich rodzin z terenu całej Polski uczestniczyło w Jubileuszowej XV Pielgrzymce na Jasną Górę w Częstochowie. Region kujawsko-pomorski reprezentowało blisko pół tysiąca pielgrzymów, z Januszem Kaczmarkiem – dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na czele.

Zbiórka leśników miała miejsce u podnóża Jasnej Góry w alei Henryka Sienkiewicza. Tu odbyło się też pierwsze spotkanie Krajowego Duszpasterza Leśników bp. Edwarda Janiaka, wiceministra Środowiska Janusza Zaleskiego i dyrektora generalnego Lasów Państwowych Mariana Pigana z pielgrzymką leśników polskich. Po przywitaniu nastąpił wymarsz pod szczyt na Jasnej Górze. Tradycyjnie, na czele pielgrzymki maszerowała Orkiestra Reprezentacyjna Lasów Państwowych z Tucholi pod dyktando Mirosława Pałczyńskiego, za nią – grupa reprezentacyjna Straży Leśnej oraz kilkadziesiąt pocztów sztandarowych, kierownictwo resortu środowiska i Lasów Państwowych

oraz leśnicy 17 regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych.

O godzinie 11 rozpoczęła się uroczysta liturgia Mszy św., której przewodniczył JE arcybiskup Celestino Migliore – nuncjusz apostolski w Polsce, z udziałem JE biskupa Edwarda Janiaka – Krajowego Duszpasterza Leśników oraz regionalnych duszpasterzy. W sąsiedztwie ołtarza na Wałach Jasnogórskich miejsca zajęli zaproszeni goście, w tym parlamentarzyści, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, parków narodowych, ochrony środowiska i gospodarki wodnej, szkół leśnych, organizacji społecznych, mediów, dyrekcji generalnej i regionalnych dyrekcji LP. U podnóża Jasnej Góry we Mszy św. uczestniczyło

ponad osiem tysięcy pielgrzymów. Nad porządkiem uroczystości czuwali Ojcowie Paulini, jak zawsze niezwykle gościnni i życzliwi leśnikom. Oprawę muzyczną Mszy św. zapewniła Orkiestra z Tucholi oraz Zespół Sygnalistów „Leśny Róg” z Nadleśnictwa Prószków.

Ojciec Sebastian Matecki, podprzeor Jasnej Góry przywitał w imieniu Ojców Paulinów pielgrzymów zgromadzonych wokół ołtarza oraz u podnóża klasztoru. Odnosił się do osoby i nauczania błogosławionego Jana Pawła II wielkiego miłośnika ojczystej przyrody i polskich lasów. Następnie poprosił dyrektora generalnego LP i ministra Środowiska o słowo do uczestników liturgii.

Mamy prawo do polskiego modelu leśnictwa

Dyrektor Marian Pigan podkreślił wyjątkowy charakter tegorocznej pielgrzymki leśników, na który składają się: dziękczynienie za beatyfikację Papieża Polaka, pięta rocznica wielkiej akcji leśników – sadzenia w całej Polsce ponad pięciuset dębów Jana Pawła II, 15. rocznica utworzenia duszpasterstwa leśników, 15. jubileuszowa pielgrzymka leśników na Jasną Górę oraz obchodzony na całym świecie Międzynarodowy Rok Lasów z jego głównym przesłaniem – „Lasy dla ludzi”.

troszczyć się o nie wyłącznie leśnicy i miłośnicy przyrody. Z tego miejsca proszę wszystkich Polaków: dbajcie o nasze lasy i szanujcie je!

Równie dobra, jak stan zarządzanych przez nas lasów, jest kondycja Lasów Państwowych jako organizacji gospodarczej. (...) W 2010 r. osiągnęliśmy jeden z najlepszych w historii wyników finansowych Lasów Państwowych. Dzielimy się tymi wynikami ze społeczeństwem. Uczestniczymy w tworzeniu wspólnego dobrobytu, jako jeden z największych podatników budżetu i największych pracodawców w Polsce. (...) Nasze sukcesy są więc udziałem wszystkich Polaków. Dlatego cieszę się, że samowystarczalność finansowa Lasów, która to osiągnięcie umożliwia została zachowana. Jest to zasługa determinacji wszystkich pracowników Lasów Państwowych i bardzo wielu popierających nas osób. (...)

Na zakończenie, gorąco dziękuję pracownikom Lasów Państwowych za solidarność, wytrwałość i ciężką pracę na rzecz wspólnego dobra. Naszym gościom dziękuję za współpracę z leśnikami i wspieranie nas swoim doświadczeniem, radami, działaniem i dobrym słowem. To że przybywa lasów, które pozostawimy naszym dzieciom i wnu-

nie minister podkreślił, że „środowisko, polska przyroda, którą tak się szcycimy pozostaje w dobrych rękach, rękach leśników, pracowników parków narodowych, gospodarki wodnej, funduszy środowiska. (...)”.

Las to system wartości

W homilii wygłoszonej po czytaniach Pisma św., arcybiskup Celestino Migliore powiedział: „Las to system wartości. (...) Ludzie lasu na co dzień obcuja z przyrodą troszcząc się o nią, ale widzą też jej siłę, jej żywioł. To czyni człowieka bardziej otwartym na wartości duchowe. Do tego las to dobro wspólne.”

Arcybiskup przytoczył następnie przeczytaną niedawno wypowiedź leśnika polskiego: „Mam to szczęście, że zawodowo zajmuję się sprawami, które prywatnie mnie pasjonują” i opatrzył własnym komentarzem: „Do tego trzeba pasji, ale trzeba też wrażliwości i dobrze pojętej solidarności. Mam tu na myśli również fundusz leśny, który jest tworzony przez poszczególne dyrekcje (Lasów Państwowych), aby w razie jakichś kataklizmów wesprzeć te obszary, które z jego skutkami same nie mogłyby sobie poradzić. I to też jest system wartości. A do tego dochodzą te miejsca pamięci, które umieszczone są

PIELGRZYMKA LEŚNIKÓW na Jasną Górę

„W Europie funkcjonują różne modele leśnictwa – mówił dyrektor Pigan – także w zakresie własności lasów. My mamy prawo do własnego. Nie wstydźmy się tego. Nasze rozwiązania nie powstały wczoraj, lecz działają od kilkudziesięciu lat i dobrze się sprawdzają. One gwarantują, że w Polsce lasy naprawdę są dla ludzi. Co bardzo ważne, nasze lasy to nie plantacje gospodarcze drzew jak w wielu innych krajach. Lasy Państwowe prowadzą nowoczesną, ekologiczną gospodarkę leśną, która godzi ochronę przyrody z udostępnianiem lasu społeczeństwu i pozyskiwaniem drewna. Świadczy o tym poprawiający się stan naszych lasów. (...)

Lasy to nasze wspólne dobro narodowe – podkreślił dyrektor – Nie mogą

kom, że są one piękne, zdrowe i dobrze zagospodarowane jest wspólną zasługą nas wszystkich. (...) Szczęść Boże! Darz Bór!”

Polska przyroda w dobrych rękach

Minister Janusz Zaleski w swoim wystąpieniu zapewnił pracowników parków narodowych, że przyjęta właśnie nowelizacja ustawy o ochronie przyrody, powinna znacząco poprawić kondycję parków, a przez to przełożyć się na lepszy stan ochrony przyrody. „Nadzieję napawa – dodał minister – również nowe prawo o utrzymaniu czystości w gminach. Śmieci zalegające w lasach i na polach, znikną z niego dzięki nowym rozwiązaniom prawnym”. Na zakończe-



Dar leśników polskich dla Sanktuarium na Jasnej Górze



w lasach, a o które leśnicy się troszczą razem z ludnością miejscową, ocalając od zapomnienia tych, co na to zasługują. Odnawiają naszą pamięć, szacunek i wdzięczność.

Las to system wartości, ale las, przyroda to również szkoła pokory i cierpliwości. – kontynuował arcybiskup. – Bez tych dwóch cech człowiekowi trudno będzie odnaleźć pokój w swojej pracy i pasji. Twórcze asystowanie przy tym procesie jest także zasiewaniem ziarna w nasze serca, jest otwieraniem się na Boga, na Jego stworzenie, na drugiego człowieka. (...) Niech więc Bóg błogosławi waszej pracy, a wy, pełni wewnętrzного przekonania i pasji, współpracujecie ze Stwórcą w tym co nam dał, a czym wy dzisiaj zarządzacie dla dobra wspólnoty.”

Bądźmy odważnymi świadkami

Krajowy Kapelan Leśników bp Edward Janiak na zakończenie Mszy św. podziękował arcybiskupowi Migliore za przewodniczenie liturgii i wygłoszoną

homilię. Podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji pielgrzymki. Dziękował też mediom katolickim, w pierwszej kolejności Radiu Maryja, które od 15 lat transmituje na cały kraj i poza jego granice przebieg uroczystości na Jasnej Górze oraz Telewizji Trwam, która rejestrowała całe wydarzenie, przygotowując cykl programów poświęconych polskim lasom. Podziękował profesorowi Janowi Szyszko i wszystkim, którzy przyczynili się do zebrań na przełomie lat 2010/2011 ponad 1,2 mln podpisów w obronie lasów państwowych.

Wobec rozlicznych zagrożeń, jakie dotyczą Europy, która odcina się od korzeni chrześcijańskich, zagrożeń naszej Ojczyzny, która przeżywa trudny czas i powracających co rusz zagrożeń dla Lasów Państwowych, biskup Janiak z wysokości ołtarza na Walach Jasnogórskich zachęcił do zawierzenia Maryi, jak to swego czasu czynił Prymas Stefan Wyszyński. „Jeżeli będziemy zachowywać Ewangelię Jezusa (...), jeżeli będziemy zachowywać prawo Boże, przykazania Boże, wtedy możemy na Nią, na

Maryję liczyć. Nie wstydzmy się naszej wiary. Bądźmy odważnymi świadkami miłości do Pana Boga, do Ojczyzny, do Kościoła. Amen”.

Dar leśników polskich

Bezpośrednio po zakończeniu Mszy św. celebrans wraz z grupą pielgrzymów udali się procesyjnie do Wieczernika Jasnogórskiego, gdzie odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pięknego fresku – daru leśników polskich z okazji XV Jubileuszowej Pielgrzymki. Fresk przedstawiający Matkę Boską Częstochowską z Dzieciątkiem i pogrążonego w modlitwie Jana Pawła II jest hołdem złożonym Papieżowi w roku Jego beatyfikacji. Elementem dzieła jest również papieskie zawołanie TOTUS TUUS, zaś w podpisie słowa Błogosławionego wypowiedziane podczas jednej z pielgrzymek na Jasną Górę: „Jestem człowiekiem zawierzenia. Nauczyłem się nim być tutaj”.

Poświęcenia fresku dokonał nuncjusz papieski JE arcybiskup Celestino Migliore, zaś wstęgę odsłaniającą dzieło przecięli: arcybiskup Migliore, minister Zaleski, dyrektor Pigan oraz Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, jako że grupa nadleśnictwa toruńskiej dyrekcji miała znakomity udział w sfinansowaniu tego wiekopomnego Daru Leśników Polskich.

Narada w Herbach

Reprezentacje wszystkich dyrekcji regionalnych Lasów Państwowych spotkały się na symbolicznej Krajowej Naradzie Leśników na terenie Nadleśnictwa Herby (RDLP w Katowicach). Dyrektor generalny Marian Pigan raz jeszcze podziękował leśnikom za jedność i współpracę w obronie statusu Lasów Państwowych, kiedy jesienią ubiegłego roku podejmowano próbę umieszczenia ich w sektorze finansów publicznych. Podziękował również za dobrą pracę w minionym roku. Kapelan bp Edward Janiak podkreślił, że o skutecznej obronie dobra wspólnego, jakim są lasy państwowe nie decyduje jeden polityk, czy dyrektor, ale tysiące przekonanych o tym ludzi. Zachęcił do zachowania jedności i solidarności w środowisku zawodowym leśników polskich, dzisiaj i na przyszłość.

Gospodarze narady – leśnicy RDLP w Katowicach – przygotowali krótki program w wykonaniu artystów z Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz smaczny posiłek. Wkrótce, wzmocnieni duchowo i fizycznie uczestnicy XV Pielgrzymki Leśników ruszyli w drogę powrotną do swoich macierzystych jednostek.

Tekst i zdjęcia:

Tadeusz Chrzanowski

Dęby papieskie upamiętniające Osobę oraz nauczanie Jana Pawła II były sadzone przez leśników na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w 2006 roku. W tym czasie nie istniało Nadleśnictwo Trzebciny, reaktywowane 1 stycznia 2007 r. Dąb papieski poświęcony już Błogosławionemu posadzono tu 28 października 2011 r.

DĄB JANA PAWŁA II w Trzebcinach



Dyrektor Janusz Kaczmarek (z lewej) i nadleśniczy Piotr Kasprzyk posadzili dąb papieski



Uczestnicy i świadkowie posadzenia dębu błogosławionego Jana Pawła II przy siedzibie Nadleśnictwa Trzebciny, 28 października 2011 r.



Dąb papieski w Trzebcinach - posadzony!

Rok 2011 zapisał się w historii Polski wielkopomnym wydarzeniem ogłoszenia Papieża Polaka – Karola Wojtyłę, błogosławionym, co miało miejsce 1 maja w Watykanie. Rok beatyfikacji upamiętnili leśnicy Nadleśnictwa Trzebciny. W parku, przy siedzibie nadleśnictwa, 28 października 2011 r. odbyła się uroczystość posadzenia dębu błogosławionego Jana Pawła II. W wydarzeniu uczestniczyli zaproszeni goście, w tym: Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Jacek Brygman – wójt Gminy Cekcyn i Daniel Kożuch – wójt Gminy Śliwice, ks. prałat Andrzej Koss – kapelan leśników diecezji pelplińskiej i ks. Leszek Grzela – proboszcz parafii p.w. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Zdrojach, Artur Karetko – nadleśniczy Nadleśnictwa Dąbrowa oraz pracownicy miejscowego Nadleśnictwa Trzebciny z nadleśniczym Piotrem Kasprzykiem.

Uroczystego posadzenia dębu dokonali dyrektor Janusz Kaczmarek oraz gospodarz miejsca – nadleśniczy Piotr Kasprzyk. Wcześniej, akt erekcyjny upamiętniający wydarzenie został umieszczony w butelce i zakopany pod dębem. Trwałą pamiątką sadzenia tego wyjątkowego drzewka jest tabliczka umieszczona na kamieniu. Wygrawerowano na niej m.in. słowa papieża Jana Pawła II, wypowiedziane podczas IV Pielgrzymki do Polski w 1991 r.: „Woda, powietrze, ziemia, las, zwierzęta, rośliny zostały stworzone przez Boga i zasługują na szacunek ze strony człowieka” oraz imię drzewa „Dąb Błogosławionego Jana Pawła II, posadzony dnia 28 października 2011 roku”.

Kamień z pamiątkową tablicą odsłanili księża Andrzej Koss i Leszek Grzela. Kapelan poświęcił drzewko, które jest pierwszym dębem imienia już błogosławionego Jana Pawła II, posadzonym przez leśników na terenie toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

(KK, TaCh)

Zdjęcia: Mateusz Stopiński

■ Jak to się stało, że Pan trafił do pracy w leśnictwie? Zamiłowanie wyniesione z domu rodzinnego?

- Dziękuję za to podstawowe pytanie, które uświadomiło mi fakt zakończenia etapu pracy zawodowej. Chociaż przestrzeń i czas przynoszą zapomnienie to pora już zaprzestać żyć perspektywami i „przeć do przodu”, a zająć się refleksyjnym stosunkiem do własnego życia. Otóż wydawałoby się, że zamiłowanie do pracy w leśnictwie wyniosłem z domu rodzinnego, ale to niecałkiem prawda.

Faktem jest, iż dziadek ze strony ojca był przed wojną leśniczym w Leśnictwie Nowiny, ojciec jako leśnik rozpoczął pracę w 1923 r., w Leśnictwie Drzewicz na terenie Nadleśnictwa Kłosnowo, mama pracowała w kancelarii Nadleśnictwa Kłosnowo i tam poznała ojca z którym założyła rodzinę, dwaj bracia byli leśnikami, dwaj stryjkowie ze strony ojca i jeden ze strony mamy również byli leśnikami. Żyłem więc w atmosferze rodzinnej przepojonej leśnictwem w sensie profesji, ale i sposobu na życie przejawiającego się m.in. uprawą deputatów



Naczelnik Andrzej Stetkiewicz. Fot. Tadeusz Chrzanowski

- rozmowa z **ANDRZEJEM STETKIEWICZEM**,
naczelnikiem Wydziału Zasobów
w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

KAŻDY

URZĄDZENIOWIEC TO LEŚNIK i... na odwrót

rolnych, jak i hodowlą inwentarza w skali niezbędnej do przeżycia rodziny.

Ucząc się w Gimnazjum Ziemi Kujawskiej (słynnego GZK ze strajku w 1905 r. przeciw caratowi) przejawiałem wszechstronne zainteresowania humanistyczne i przyrodniczo-matematyczne, ale jak przyszło co do czego, odruchem bezwaskunkowym złożyłem wnioski na SGGW na Wydział Leśny. Wtedy, już jako półsierota bez ojca, nie wyobrażałem sobie życia poza leśnictwem.

■ Studia na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie i co dalej?

- Studia na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie ukończyłem w grudniu 1969 r., po kończącym naukę 4-miesięcznym pobycie na studenckich praktykach leśnych, głównie z zakresu urządzania lasu, w Szwarzwaldzie w RFN. Fascynacja specjalnością urządzania lasu, melioracjami wodnych w leśnictwie i w ogóle zawodem leśnika, przyszła faktycznie dopiero na studiach. Kończąc Wydział Leśny rozpocząłem zaraz drugie studia na Wydziale Melioracji Wodnych, które ukończyłem później w trybie zaocznym.

2 stycznia 1970 r. podjąłem pracę jako stażysta w Biurze Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej wywiązując się z trzy-

letniej umowy o stypendium fundowane. Przeszedłem przez stanowiska asystenta taksatora, taksatora, kierownika drużyny urzędzeniowej, zastępcy dyrektora i w końcu dyrektora Oddziału. 1 lipca 1992 r. podjąłem pracę w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Toruniu w Wydziale Urządzania Lasu i Stanu Posiadania na stanowisku specjalisty, a od 1993 r. szefa Wydziału, później zmienionego na naczelnika Wydziału Zasobów.

W latach 1998-2002 prowadziłem samodzielną działalność gospodarczą, jednak w zakresie siedliskoznawstwa leśnego, co było dla mnie kolejnym doświadczeniem zawodowym, jak i niewątpliwie życiowym.

■ Niektórzy leśnicy mówią, że hodowla lasu jest królową nauk leśnych, czym wtedy jest urządzanie lasu?

- Na to przewrotne pytanie odpowiem opierając się na wiedzy zdobytej

od mojego największego autorytetu z dziedziny urządzania lasu jakim był profesor Bolesław Szymkiewicz, kontynuator nauki takich przedwojennych sław jak profesorowie Miklaszewski i Hausbrandt. Urządzanie Lasu jest jedną z dyscyplin leśnych zajmujących się wyłącznie sporządzaniem planu prowadzenia gospodarki leśnej czyli organizacją gospodarstwa leśnego. Organizacja gospodarstwa leśnego, polega na wszechstronnym rozpoznaniu całokształtu czynników produkcji leśnej, określeniu celów gospodarstwa oraz wskazaniu dróg i środków wiodących do ich osiągnięcia.

Przy sporządzeniu planów prowadzenia gospodarki leśnej, urządzanie lasu musi opierać się na innych dyscyplinach leśnych. Najbardziej pomocne są: gleboznawstwo, siedliskoznawstwo, hodowla oraz ochrona i użytkowanie lasu. W celu realizacji zasady gospodarności

niezbędne jest wykorzystywanie nauk ekonomicznych. Na podstawie wszechstronnej analizy czynników produkcji określonego nadleśnictwa, przeprowadzonej z punktu widzenia poszczególnych dyscyplin leśnych, urządzenie lasu opracowuje wnioski syntetyczne, które wytyczają kierunki działań gospodarczych. Urządzanie jest więc stosowaną dyscypliną nauki, opartą na wynikach badań wszystkich dyscyplin leśnych i w tym kontekście to ono jest „królową nauk leśnych”.

■ Pracował Pan w kilku instytucjach zajmujących się lasami. Jak z perspektywy czasu i osobistego doświadczenia ocenia Pan ich znaczenie, rolę i dokonania w najnowszej historii leśnictwa polskiego, na przykładzie naszego regionu?

- Pracując w oddziale toruńskim Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej miałem prawdziwą satysfakcję z dobrze zorganizowanej firmy, terminowo wykonującej swoje zadania bez obniżania standardów jakościowych. W krajowym współzawodnictwie międzyoddziałowym byliśmy na pierwszym i bliskich jemu miejscach przede wszystkim obsługując potrzeby urządzeniowe naszej Dyrekcji, ale również innych: poznańskiej, zielonogórskiej, łódzkiej a nawet lubelskiej, czy krakowskiej, gdzie wykonywaliśmy prace aktualizacyjne dla Krajowego Banku Danych.

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu własnymi siłami i przy poważnym zaangażowaniu pracowników technicznych nadleśnictw, niezwykle sprawnie dostosowała istniejące plany urządzenia lasu do wymogów nowej ustawy z 1991 r., podczas gdy pozostałe Dyrekcje zlecały te prace oddziałom Biura Urządzania Lasu.

■ Jaki był Pana udział w reformie służb urządzeniowych, po 1991 roku?

- W zakresie restrukturyzacji służb urządzenia lasu jako doradca dyrektora generalnego Lasów Państwowych w swoim czasie poniosłem jednak porażkę. Nie doceniłem silnego lobby urządzeniowego, które swą siłą czerpało z „kulejącej” transformacji ustrojowej. Występował też brak zainteresowania w przejściu tych służb przez administrację Lasów Państwowych, co wynikało z przyzwyczajenia i obawy przed zmianami, ze zwykłej wygodzie oraz fałszywej świadomości, iż urządzeniowiec to specjalista, który powinien być wykluczony z administracji leśnej, a przecież z istoty rzeczy wynika, iż każdy urządzeniowiec to leśnik i... na odwrót. Ponadto, w administracji leśnej zadomowił się niski poziom wiedzy urządzeniowej i niechęć do jej praktycznego wykorzystywania.

■ Jak oceniliby Pan z urządzeniowego punktu widzenia nasze regionalne gospodarstwo leśne?

- Pomimo wielu trudności i zakrętów w historii leśnictwa polskiego w naszym regionie, należy stwierdzić, iż miał on i ma nadal szczęście do wielu wspaniałych leśników fachowców, w tym także dyrektorów, którym należy zawdzięczać zbudowanie trwałych podstaw gospodarstwa intensywnego przy coraz większej stabilności drzewostanów. Zbliżyło to znacznie ich strukturę wiekową, powierzchniową i miąższościową do modelu lasu normalnego rzeczywistego i pożądanego w naszych warunkach przyrodniczo leśnych.

Gospodarstwo to jest dzisiaj wysoko zorganizowane, odporne na „nonszalanckie” restrukturyzacje. Czynniki wytwórcze wykorzystuje się w sposób zbliżony do pełnego.

Charakteryzuje się ono wysokim, ale optymalnym stosunkiem nakładów do korzyści, a jednocześnie – zróżnicowanymi, złożonymi systemami zagospodarowania lasu.

W nadleśnictwach RDLP w Toruniu, zaczęło się nie tylko mówić, ale i wprowadzać na znaczącą skalę, bo około 30%, rębnie złożone, a odnowienia naturalne niegdyś niemożliwe stały się rzeczywistością. Nadleśnictwa jako samodzielne gospodarstwa, mają racjonalną powierzchnie uzasadnioną względami przyrodniczymi i ekonomicznym, i nie wymagają zmian restrukturyzacyjnych. Okres produkcji w naszym regionie jest zbliżony do optymalnego i wynosi 110 lat. Pozwala on w pełni wykorzystywać czynniki produkcji i użytkować dużą wydajność sortymentów wielkowymiarowych.

■ Z lekkim sercem odchodzi Pan na emeryturę? Co będzie z naszym, polskim modelem gospodarstwa leśnego?

- Moje życie podzieliłem na kilka etapów. Po etapie wyteżonej pracy zawodowej przychodzi właśnie kolej na emeryturę. Jeszcze kilka lat temu nie zdawałem sobie sprawy, iż wiek 65 lat w moim życiu stanowi rzeczywiście pewną granicę biologicznych możliwości wykonywania pracy w sposób maksymalnie efektywny. Dzisiaj to wiem.

Na emeryturze mam nadzieję spłacić spory dług moim najbliższym, żonie i dzieciom. Dług permanentnej nieobecności fizycznej i duchowej w rodzinie, przebywając na delegacjach służbowych i nawet po powrocie, będąc faktycznie myślami nadal w pracy. Będę zajmował się wnukami, których przybywa, budując lepsze, głębsze relacje rodzinne. Poza tym, co tu wiele mówić, ponure dane statystyczne o długości życia mężczyzny w Polsce są dla mnie przestrożą, aby podjąć taką decyzję w porę.

O model leśnictwa w Polsce jestem spokojny, gdyż rozbudowana edukacyjnie, w ostatnim dwudziestolecu, świadomość leśnictwa wielofunkcyjnego, z której wynika dostępność lasu dla całego społeczeństwa jest tak silna, iż do działań niszczących ten model społeczeństwo nie dopuści, a przecież demokratyczne władze muszą mieć poszanowanie dla vox populi (głosu ludu), gdyż coraz bardziej posługują się pijarowskimi arkanami sztuki rządzenia.

Ze swej strony w Wydziale Zasobów pozostawiam współpracowników o dużym kapitale wiedzy nowoczesnej i sporym doświadczeniu, który będzie służył umacnianiu i rozwojowi dotychczasowego sprawdzonego i efektywnego modelu gospodarstwa leśnego w naszym regionie.

■ Dziękuję za rozmowę!

Rozmawiał: **Tadeusz Chrzanowski**
Toruń, 4 listopada 2011 roku



Pracownicy Wydziału Zasobów RDLP w Toruniu. Siedzą od lewej: Ewa Wszolczyk-Lipka, Grażyna Zakrzewska-Stańczak i Anna Hornicka. Stoją od lewej: Jan Frankowski, naczelnik Andrzej Stetkiewicz, Romuald Kozłowski i Janusz Nosowicz. Fot. Tadeusz Chrzanowski



BORECZNIKI w natarciu

Jak pokazują dane historyczne na terenie nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji lasów Państwowych w Toruniu można wskazać dwa ośrodki szczególnego rozrodu boreczników i ich masowych pojawów. Jeden znajduje się w Borach Tucholskich, natomiast drugi w nadleśnictwach położonych w południowej części dyrekcji na terenie lasów Puszczy Bydgoskiej (Cierpiszewo, Solec Kujawski, Gniewkowo, Bydgoszcz, Toruń, Żołędowo).

Nadleśnictwa w Borach Tucholskich są w lepszej sytuacji, gdyż jak dotąd nie występował tam problemowo najgroźniejszy z boreczników – sosnowiec, który jako jedyny potrafi stwarzać zagrożenie dla trwałości lasu dwukrotnie w ciągu roku. Stąd dotkliwszy obraz powstających żerów dotyczy w głównej mierze nadleśnictw leżących na południu dyrekcji. Cechą charakterystyczną boreczników jest ich duża zmienność pojawiania się w czasie i miejscu, często w sposób zaskakujący, nawet pomimo prowadzonej obserwacji drzewostanów potencjalnie zagrożonych. Dotyczy to w szczególności gatunków, które za-

wsze mają dwie generacje w roku: borecznika sosnowca i jasnobrzuchego. Na podstawie danych historycznych wiemy, że gradacyjny pojaw zwłaszcza borecznika sosnowca jest bardzo trudny do przewidzenia, ze względu na fakt jego nasilonego występowania dopiero w drugiej generacji. Taki stan rzeczy powoduje, że wyniki jesiennych poszukiwań kokonów dają tylko informacje o jego możliwym wiosennym, słabym pojawie. Sytuacja taka wystąpiła w 2005 roku, kiedy to wykonano zabieg ratowniczy (na terenie 11 nadleśnictw) wobec borecznika sosnowca, obejmujący ponad 45 tys. hektarów. Wtedy to

właśnie po raz kolejny zaobserwowano zdolność do wyjątkowo dynamicznego wzrostu liczebności populacji sosnowca i towarzyszącego jemu jasnobrzuchego w terminie drugiej generacji.

Ówczesne (2005 r.) obserwacje i zdobyte doświadczenie zostały wykorzystane do oceny zagrożenia i ograniczania borecznika podczas tegorocznej gradacji (2011 r.), kiedy to zaistniała potrzeba lotniczego zabiegu wobec larw zarówno pierwszej, jak i drugiej generacji borecznika sosnowca. Dysponując wiedzą o narastaniu populacji brudnicy mniszki oraz historycznej zasadzie, że tego owada poprzedzają właśnie boreczniki, skupiono na nich uwagę. Zespół Ochrony Lasu w Gdańsku w roku ubiegłym zalecił nadleśnictwom w południowej części RDLP wcześniejszy termin jesiennych poszukiwań szkodników pierwotnych sosny z uwagi na lepszą w takich warunkach ich wykrywalność. Zebrano kokony różnych gatunków borecznika (krzewian, podobny, zielonożółty, największy), ale na ogół bez sosnowca, a jeżeli – to tylko pojedyncze kokony (w dwóch przypadkach 4 i 5). Te ilości są za małe, aby ująć je w prognozie jako zagrożenie. Mimo to ZOL w przypadku obecności gatunków groźnych, zaznacza takie drzewostany jako zagrożone w stopniu słabym. Pojawiło się ono w czterech nadleśnictwach: Bydgoszcz, Gniewkowo, Szubin i Solec Kujawski, łącznie na powierzchni 450 ha. Zgodnie z przyjętą praktyką, jesienne poszukiwania ukierunkowano na poszukiwanie boreczników poprzez lokalizowanie dłuższego boku (4 drzewa) schematu 10 drzew w strefie brzegowej drzewostanu, w której te ciepłolubne owady osiągały najwyższe zagęszczenie. Nawet przy takich zaleceniach nie znaleziono rzeczywistych ilości kokonów sosnowca, który przecież musiał zimować w większej liczbie, skoro w pierwszej generacji na drzewie odnotowano ponad 4 tys. jego larw. Temat ten stał się powodem dociekań terenowych równoległe w jednym z gdańskich nadleśnictw (Lipusz), graniczącym z Przymuszewem, gdzie też pojawił się sosnowiec i w Nadleśnictwie Włocławek, w którym na początku września odnotowano podwyższony stan jego larw w koronach drzew, ale nie podjęto zabiegu. W obecności ZOL w szyi korzeniowej pięciu sosen, pod ściółką i na poziomie gleby mineralnej, w spełnieniach kory udało się znaleźć ponad 400 kokonów borecznika sosnowca. Najczęściej przebywał on w posklejanych grupach po kilka sztuk. Czasem należało odchylić luźne płyty korowiny na samym dole. Oprócz kokonów pełnych znaleziono opuszczone przez owady doskonale i spasożytowane, łącznie w liczbie ponad 300 sztuk. Dodatkową



regulą było znajdowanie kokonów tylko po stronie wschodniej, bądź południowej. Od północnej i zachodniej nie znaleziono żadnych. Poznanie tajemnicy ukrywania kokonów przez borecznika sosnowca znalazło już wyraz w zapisie nowelizowanej Instrukcji ochrony lasu w metodyce wykonywania jesiennych poszukiwań. Do tej pory bowiem obowiązująca instrukcja nie precyzowała przy przeszukiwaniu odziomka drzewa do wysokości 1,5 metra, spękań kory właśnie w szyi korzeniowej.

Tegoroczne obserwacje wiosenne (2011 r.) w drzewostanach dotyczące brudnicy mniszki, ujawniły ilości gąsienic przekraczające liczby krytyczne. Jednocześnie wśród zebranego materiału z koron drzew, o który poprosił ZOL w dniu kwalifikowania drzewostanów do zabiegu, znalazły się niegroźne gatunki larw borecznika o przeciętnej długości 2 cm (krzewian, podobny, zielonożółty, największy i rudy) i również w ilościach nie zagrażających, do 300 sztuk na drzewie. Dlatego do zabiegu wobec mniszki na powierzchni 4391 ha (Cierpiszewo, Solec Kujawski, Gniewkowo), wykorzystano zaplanowany środek biologiczny Foray.

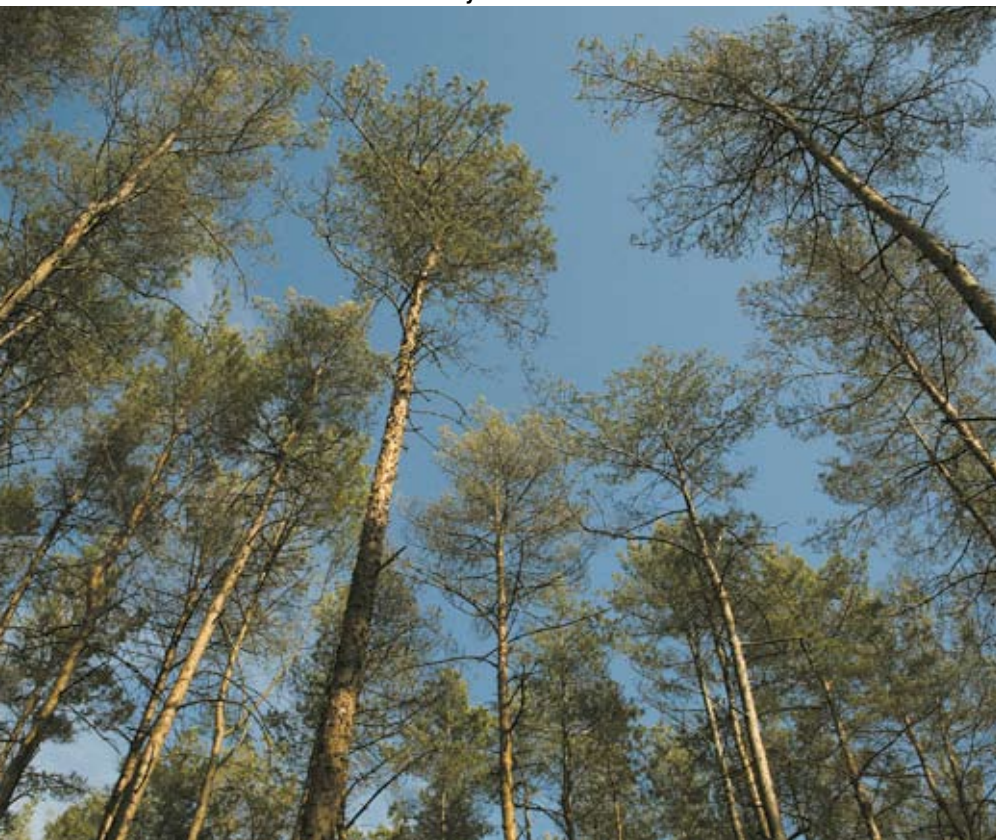
Kontynuacja obserwacji borecznika na początku czerwca przyniosła informację o występowaniu malutkich larw, żerujących w skupiskach, w charakterystyczny sposób i wówczas wiedzieli-

śmy już, że będziemy mieli do czynienia z gatunkami pojawiającymi się masowo: sosnowcem i towarzyszącym jasnobrzuchym. Zatem należy wyraźnie podkreślić, że w tym momencie nawet nie wykrycie tych gatunków w jesiennych poszukiwaniach nie wpłynęło negatywnie na nasze późniejsze działania. W wyniku oceny liczebności larw, których największa liczba na drzewie wyniosła 4100 sztuk, podjęto decyzję o przeprowadzeniu zabiegu ratowniczego w najbardziej zagrożonych drzewostanach na powierzchni 12 tysięcy ha w nadleśnictwach: Cierpiszewo, Solec Kujawski, Bydgoszcz, Gniewkowo, Toruń i Szubin.

Na owady błonkoskrzydłe przewidziane są dwa możliwe do zastosowania preparaty żołądkowe – inhibitory syntezy chityny o selektywnym działaniu w stosunku do stadiów larwalnych borecznika. Środek taki zachowuje przy życiu postacie doskonale owadów pożytecznych. Jeden z tych preparatów znajduje się na liście nie zalecanych przez FSC. Zatem nie mając żadnych racjonalnych przesłanek, aby w pierwszej kolejności zastosować środek nie zalecany, wykorzystaliśmy preparat Rimon 100 EC, przyjmując górną dawkę 0,2 l/ha. Pierwsza generacja borecznika zjada igły stare, toteż nie ma takiego znaczenia jak druga, która najpierw konsumuje igły tegoroczne, a później do-

prowadza do gołozeru. Znając obyczaje borecznika sosnowca mieliśmy pełną świadomość, że prawdziwe zagrożenie czeka nas w drugim półroczu i dlatego akcja zabiegu została rozłożona w czasie na dwa etapy.

Późniejsze obserwacje na polach zabiegowych wykazały jednak obecność kokonów pełnych i opuszczonych przez owady doskonale borecznika, co sugerowało niezadowalającą skuteczność zastosowanego preparatu. Jednocześnie informacje o wysokiej zdrowotności kokonów borecznika sosnowca (88%), proporcji samic do samców w populacji jak 8:1, wysokiej płodności samic (180 jaj), charakterystycznej dla drugiej generacji, zapowiadały stworzenie zagrożenia na znacznej powierzchni. Zalecony zbiór jaj borecznika ujawnił bardzo wysokie wartości, w tym na polach zabiegowych pierwszej generacji (najwięcej 59 300 sztuk). Badana zdrowotność jaj wyniosła średnio 80%. Borecznik należy do owadów lotnych, dlatego jaja mogły zostać złożone na polach zabiegowych, ale rozwój młodych larw w tych miejscach powinien być zatrzymany przez preparat o przedłużonym działaniu. Tak się jednak nie stało, dlatego późniejsze wydarzenia nabrały odpowiednio szybkiego tempa. ZOL przekazał nadleśnictwom mapki z lokalizacją pól zabiegowych, wykonanych w czasie poprzedniej gradacji borecznika w 2005 r., aby w trakcie



bieżącej kontroli terenowej nie pominąć żadnego z tych historycznych miejsc. W przypadku boreczników bardzo istotnym problemem jest trudność oceny liczebności larw na drzewach, która daje podstawę uznania drzewostanów za zagrożone. Początkowa „niepoliczalność” larw wynika z ich bardzo małych rozmiarów i przekłada się szybko na widoczne uszkodzenie koron drzew przy licznych występowaniu szkodnika.

W takiej sytuacji ZOL zalecił nową i szybką technikę liczenia larw, siedzących wówczas na pędach w skupieniach. Polegała ona na ustaleniu po ścięciu drzewa ilości w przeciętnym ich skupieniu, pomnożeniu wyniku przez liczbę stwierdzonych skupień w koronie i dodaniu larw policzonych na płachcie. Zwykle w danym drzewostanie ścina się dwa drzewa, ale aby zaoszczędzić czas, ZOL podał wartość progową równą dwudziestokrotnemu wiekowi, po przekroczeniu której drugiego drzewa nie należało ścinać. Największa liczba larw na drzewie wyniosła 16 100 sztuk.

Zabezpieczono pięć statków powietrznych, następnie sprawdzony w poprzednich gradacjach preparat Dimilin 480 SC z zapasów oraz postarano się o zakup dodatkowej jego partii. Z uwagi na rysującą się dużą powierzchnię przyjęto najmniejszą dawkę preparatu wynoszącą 0,1 l/ha, stosowaną podczas gradacji w 2005 r. z pełnym powodzeniem. Chociaż Dimilin nie działa od razu, bowiem żer słabnie dopiero w trzecim dniu po wykonanym zabiegu, a zatrzymuje się po około pięciu do-

bach, pozwala swobodnie działać owadom pożytecznym, które są w stanie doprowadzić do szybkiego załamania gradacji. Akcję zabiegów ochronnych rozpoczęto bezzwłocznie w dniu kwalifikacji drzewostanów do zabiegów 23 sierpnia.

Zakwalifikowana pierwotnie powierzchnia rosła etapami od 43 do ponad 54 tysięcy hektarów i niestety pola z pierwszej generacji prawie w całości weszły do ponownego zabiegu. W ostatnim etapie zwalczania ze wzglę-

**Powierzchnia zabiegów
ochronnych na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
w związku z gradacją borecznika sosnowca (II generacja),
w okresie od 23 sierpnia do 6 września 2011 roku przedstawiała się następująco:
Nadleśnictwo Cierpiszewo - 13 828,04 ha, N. Bydgoszcz - 9 656,80 ha, N. Dobrzejewice - 3 597,78 ha, N. Gniewkowo - 7 450,46 ha, N. Solec Kujawski - 9 651,71 ha, N. Szubin - 2 549,04 ha, N. Toruń - 7 220,48 ha i N. Żółędowo - 357,74 ha.
Łącznie objęto zabiegami ochronnymi powierzchnię 54 312,05 ha.**

du na pokazujący się żer włączono środek kontaktowy Fastac 100 EC w możliwie najmniejszej dawce 0,075 l/ha. Ostatecznie Dimilin wykorzystano na około 40 tysiącach ha, a Fastac na prawie 14 tysiącach. W ramach doświadczenia przetestowano preparat Mosplian 20 SP w dawce 0,25 l/ha z bardzo dobrym skutkiem. Cała akcja wobec boreczników trwała tylko 15 dni (23 sierpnia – 6 września 2011 r.), co ze względu na trudną logistykę przedsięwzięcia oraz zmienne warunki pogodowe należy uznać za wynik bardzo dobry.

Zawiodła metodyka jesiennych poszukiwań, w których nie wykryto rzeczywistych ilości kokonów borecznika sosnowca, choć obserwacje wiosenne i zachowanie czujności spowodowały, że nie miało to wpływu na właściwą ocenę zagrożenia i później podejmowane kroki. Zawiodł preparat, jedyny dopuszczony przez FSC, który nie powstrzymał rozwoju larw drugiej generacji na polach zabiegowych, wykonanych wobec generacji pierwszej. Znacząco wzrosła wówczas powierzchnia konieczna do zabiegu w krótkim czasie. Okazało się przy tym, że tempo, w którym średnio dziennie wykonywano 3,6 tysiąca ha było największe w całej historii zabiegów wobec borecznika. Zostaliśmy zmuszeni do zastosowania w końcowym etapie akcji preparatu kontaktowego, a i tak niestety lokalnie powstały żery. Sosna na ogół dobrze sobie radzi z regeneracją uszkodzonego igliwia, zwłaszcza, że żer borecznika nie uszkadza jej pączków. Bieżąca gradacja borecznika sosnowca w Puszczy Bydgoskiej okazała się silniejsza od tej w 2005 r., ale nie tak silna jak w 1985 r., kiedy na jednym drzewie policzono aż 77 600 jaj tego gatunku.

Borecznik jako ciepłolubny owad żeruje inaczej niż najgroźniejsze szkodniki pierwotne sosny (brudnica mniszka, strzygonia choinówka, barczatka sosnowka), operując głównie na obrzeżach drzewostanów, w lukach, przerzedzeniach. Posuwając się głębiej do drzewostanu nasilenie jego występowania słabnie. Jedynie w miejscach liczego występowania larw, żer przybiera charakter powierzchniowy. Po ukończonej już analizie lotu motyla brudnicy mniszki możemy potwierdzić fakt, że gradacja borecznika poprzedza gradację brudnicy mniszki. Czeka nas w roku 2012 silny pojaw tego owada na powierzchni prognozowanej minimum 35 tysięcy hektarów, zwłaszcza w osłabionych tegorocznym żerem przez boreczniki drzewostanach na terenie Puszczy Bydgoskiej. Dlatego wiosną 2012 r. stoi przed nami trudne zadanie nie dopuszczenia do dalszego ubytku igliwia.

**Michał Piotrowski
Piotr Gawęda**

W niemieckim czasopiśmie *Forschungs Report* nr 1/2011 ukazał się ciekawy artykuł pt. *Das Maikäfer – Phänomen* (Fenomen chrabąszcza) autorstwa Dietricha Stephana, Kerstin Jung i Reginy G. Kleespies. Ponieważ artykuł jest napisany w języku niemieckim, poniżej omówię jego treść w formie nieco rozszerzonej.

FENOMEN chrabąszcza

W pierwszej części artykułu autorzy opisują biologię i zasięgi występowania obu gatunków chrabąszczy, a mianowicie, chrabąszcz majowy przeważa w Europie środkowej, ale też żyje w południowych, północnych i wschodnich częściach Europy, natomiast chrabąszcz kasztanowiec swym zasięgiem dociera aż do centralnej i wschodniej Azji. Rozwój od jaja do imago, w naszych szerokościach geograficznych, trwa 3-4 lata. Rójka, po przezimowaniu imago, rozpoczyna się pod koniec kwietnia lub na początku maja. Wylatujące z gleby chrząszcze w pierwszej kolejności preferują dęby, gdzie dokonują żerów. Jedna samica składa w okresie 4-7 tygodni od 30 do 70 jaj. Pędraki żerujące na korzeniach różnych upraw, szczególnie leśnych, a także owocowych i winnych, przyczyniają się do istotnych szkód.

W dalszej części autorzy opisują historię walki z tym szkodnikiem. W latach 1800-1940 próbowano zwalczać chrabąszcza poprzez jego strząsanie z drzew i zbieranie chrząszczy. Środkiem zaradczym w uprawach było też wyorywanie złożu jaj lub pędraków z ziemi za pomocą pługa. Walka chemiczna z chrabąszczem rozpoczęła się w dwudziestym wieku. Wykorzystywano do tego celu środki chemiczne oparte na DDT, które były bardzo efektywne, ale powodowały wiele negatywnych skutków ubocznych, tak więc w końcu zabroniono ich stosować. Obecnie w Niemczech jest dopuszczonych do stosowania w lasach dziesięć środków owadobójczych, ale żaden z nich nie jest ukierunkowany na chrabąszcza. W ostatnim okresie używa się środka ochronnego z pasożytniczym, w stosunku do owada, grzybem *Beuveria brongniartii*.

W Instytucie Ochrony Biologicznej Roślin JKI w Darmstadt od wielu lat prowadzone są badania nad wykorzystaniem różnych patogenów wobec

owadów jak: wirusy, bakterie i grzyby. Jednym z środków owadobójczych był preparat oparty na bakterii *Bacillus thuringiensis*, używany do zwalczania głównie larw motyli. Jednak zezwolenie na wykorzystywanie tej bakterii zakończyło się w Niemczech na początku 2011 r. W związku z tym wystąpiono o zezwolenie na używanie przeciwko chrabąszczowi preparatu opartego na grzybie *Beuveria brongniartii*.

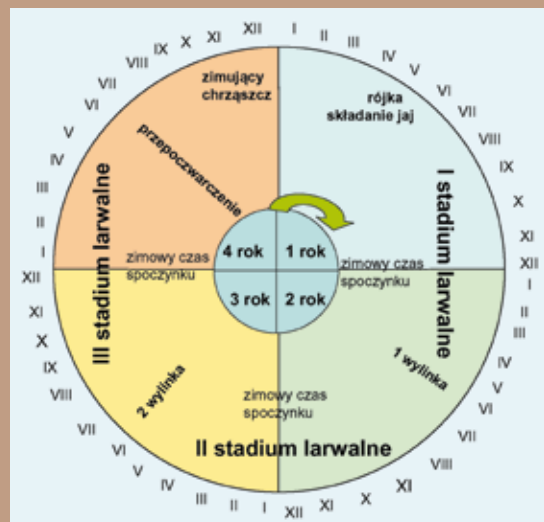
Grzyb *B. brongniartii* jest znany od stu lat, jako istotny wróg chrabąszcza. Od dawna, podczas poszukiwania pędraków w glebie, znajdowano larwy opalone przez tego grzyba. Już w latach 30-tych ubiegłego wieku odkryto, że można wykorzystać tego naturalnego wroga w praktyce leśnej. Środki wykorzystujące *B. brongniartii* są już stosowane w Austrii i Szwajcarii. W tych krajach produkowane są preparaty, oparte na zaszczipionych *B. brongniartii* ziarnach zbóż. Leśnicy stosują te środki przy nowych nasadzeniach, wysiewając w glebie nasiona na głębokość do 10 cm. Norma wysiewu tak spreparowanych ziaren wynosi 30-50 kg/hektar. Tym sposobem w Austrii i w Szwajcarii ostatecznie zwalczono chrabąszcza.

Autorzy zaznaczają, że koszt produkcji środków, opartych na *B. brongniartii*, jest dość wysoki, z uwagi na „niszowość” produktu. Problematyczna jest też, do tego nieznana, trwałość produktu. Jednak poza tym, preparaty grzybowe dokonały wyraźnego skoku w praktyce leśnej.

Specyficzna biologia chrabąszcza i sposób działania grzybowych patogenów na owady wymaga nadal wieloletnich badań na powierzchniach badawczych, a na ich efekty czekają z niecierpliwością nie tylko leśnicy.

Lech Niesłuchowski

Fotografie pochodzą z omawianego artykułu



Ryc. Czteroletni cykl życiowy chrabąszcza (na podstawie rys. Nadine Bräsicke, JKL)



Fot. powyżej:

Chrabąszcz opiany przez grzyba *Beuveria brongniartii*. Grzyb w owadzie rozprzestrzenia się na zewnątrz, przedzierając się przez bardziej miękkie części pancerza chitynowego, jak np. między segmentami. W kontakcie z innymi chrabąszczami lub ich pędrakami, owady są infekowane poprzez spory grzyba

Fot. poniżej:

Pędraki z jednej próby poszukiwawczej



Od siedmiu lat jestem na emeryturze i czas ten sprzyja podróżom po kraju. Zawsze z uwagą obserwuję lasy i oceniam ich jakość hodowlaną. Niezmienne dochodzę do przekonania, że lasy naszej, toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych są najładniejsze, a ich stan pielęgnacyjny zaliczam do najlepszych w kraju.

kacji. Nastąpiło przejście od leśnictwa produkcyjnego do wielofunkcyjnego ukierunkowanego na trwałą, zrównoważoną gospodarkę leśną, której podmiotem jest już nie drzewostan, ale cały ekosystem leśny.

We wspomnianej trzebieży selekcyjnej wprowadzono modyfikacje, które polegały m.in. na:

- odstąpieniu od obowiązku trwałego oznaczania drzew dorodnych, poza powierzchniami próbnymi zakładanymi do celów szkoleniowych,

- odstąpieniu od wymogu możliwie równomiernego rozmieszczenia drzew dorodnych, na korzyść stabilizującej trzebieży grupowej STG (prof. dr hab. Jan Zajaczkowski),

- popieraniu grupowej formy rozmieszczenia drzew (biogrup drzew) tworzących szkielet drzewostanu, a więc o grubości i wysokości większej od rozmiarów drzewa przeciętnego w danym drzewostanie,

- zaliczeniu do pożytecznych również drzew dziuplastych i martwych. Za drze-

OKIEM LEŚNIKA -HODOWCY

Jakie są źródła sukcesu hodowlanego leśników naszego regionu? Jak pamiętam nasza dyrekcja dbała zawsze o wysoki poziom zawodowy i stabilność kadry inżyniersko-technicznej, w tym zwłaszcza nadleśniczych i leśniczych. Ja miałem przyjemność pracować na stanowisku naczelnika Wydziału Hodowli Lasu w Dyrekcji LP przez blisko 23 lata i chociaż wydział w tym okresie przybierał różne nazwy, zawsze zajmował się hodowlą lasu w pełnym zakresie. Jednym z moich poprzedników był Zenon Ryngwelski, który kierował wydziałem hodowli lasu przez blisko 19 lat. To on rozpoczynał w 1961 r. wdrażanie do praktyki zawodowej trzebieży selekcyjnej Schadelina, której promotorem w polskich lasach był profesor Eugeniusz Ilmurzyński.

Trzebież selekcyjna obowiązuje do dzisiaj, chociaż z pewnymi modyfikacjami opisanymi w Zasadach Hodowli Lasu wprowadzonych w końcu 2002 r. Opracowanie nowych Zasad poprzedziła polityka ekologiczna państwa. W zakresie leśnictwa koronnym dokumentem jest ustawa o lasach z 1991 r. Warto podkreślić, że ten akt prawny nadał mocną pozycję nadleśniczemu, który – zgodnie z art. 35 – samodzielnie prowadzi gospodarkę leśną w nadleśnictwie na podstawie Planu urządzenia lasu i odpowiada za stan lasu.

W dekadzie lat 90. XX wieku nastąpił zwrot w polskim leśnictwie. Dyrektor generalny LP wydał wytyczne w sprawie doskonalenia gospodarki leśnej na podstawach ekologicznych, czyli słynne zarządzenie nr 11 z 1995 r. oraz powołał Leśne Kompleksy Promocyjne, przypisując im szereg zadań z zakresu ekologii, doświadczałnictwa leśnego i edu-



Lustracja drzewostanu, poprzedzająca szkolenia terenowe dla służby leśnej w latach 80. XX wieku. Od lewej stoją: Janusz Kaczmarek, Czesław Kołacz, Henryk Wojtczak, zaś tyłem – Eugeniusz Karaś i Zygmunt Kamiński. Fot. archiwum autora



Uczestnicy Krajowej Narady Odnowieniowej, na terenie Nadleśnictwa Gniewkowo (RDLP w Toruniu) w 2000 roku. Od lewej: dyrektor Janusz Kaczmarek, naczelnik Henryk Wojtczak, dr Jan Matras z IBL i nadleśniczy Stanisław Słomiński. Fot. Tadeusz Chrzanowski

wa szkodliwe uważa się chore, obumierające, opanowane przez szkodniki,

- skróceniu okresu wykonywania cięć o charakterze selekcji pozytywnej w drzewostanach sosnowych, modrzewiowych, świerkowych i olszowych do wieku o jedną klasę niższego od przyjętego dla tych gatunków wieku rębności,

- odstąpieniu od obowiązku typowych cięć pielęgnacyjnych w drzewostanach na siedliskach borów suchych oraz borów bagiennych na rzecz popierania drzew najżywotniejszych i tworzeniu w tych drzewostanach biogrup,

- wprowadzeniu nowego rodzaju cięć pielęgnacyjnych, tzw. przekształceniowych, łączących pielęgnowanie zapasu z przebudową drzewostanów,

- wprowadzeniu obowiązku kształtowania ekotonów, także w okresie wykonywania wszelkiego rodzaju cięć pielęgnacyjnych.

Przy uwzględnieniu powyższych nowości, nadal realizowany jest kierunek selekcyjny w trzebieżach, przy zachowaniu podziału drzew na: dorodne, pożyteczne i szkodliwe oraz popieraniu odpowiedniej liczby drzew najlepszej jakości, o najwyższym przyroście, z uwzględnieniem biogrup z górnej warstwy drzewostanu.

Dobry stan dzisiejszych drzewostanów jest efektem ogromnego, zbiorowego wysiłku leśników, gdyż przez wiele lat liczne zjawiska kłeskowe nawiedzały lasy naszej dyrekcji. Wpływało to destrukcyjnie na drzewostany i wiedza byłaby niepełna, gdyby o tym nie wspomnieć.

Przy tej okazji powrócę jeszcze do osób kierujących wydziałem hodowli lasu. Początek wielkich zjawisk kłeskowych w roku 1978 zbiegł się z odejściem na emeryturę naczelnika Zenona Ryngwelskiego. Po nim stanowisko naczelnika objął Eugeniusz Karaś, zaś od stycznia 1982 do połowy 2004 r. – piszący te słowa. W tym czasie, pierwszym, tak wielkim zjawiskiem kłeskowym była gradacja brudnicy mniszki, która trwała sześć lat (1978-1983) i objęła drzewostany wszystkich nadleśnictw ówczesnego Okręgowego Zarządu LP w Toruniu. Do walki z gradacją użyto mgławika. Ten środek chemiczny okazał się mało skuteczny, na poziomie 60-70%, co przy obłożeniu drzew gąsiennicami, w liczbie kilku, a często kilkunastu tysięcy osobników, nie zapobiegło dalszym szkodom w koronach drzew. Punktem zwrotnym w zwalczaniu gradacji mniszki było dopiero zastosowanie nowego środka z importu – Decisu, jednak jeszcze w 1982 r. opryski zastosowano na blisko 200 tys. ha lasów naszej dyrekcji.

Warto przypomnieć, że latem 1982 r. wystąpiły rekordowe opady atmosferyczne. W punkcie pomiaru w Wierchlesie tylko w lipcu tego roku odnotowa-



Drzewostan sosnowy w Nadleśnictwie Tuchola. Fot. Tadeusz Chrzanowski

no ponad 200 mm deszczu. Tak duże opady dotyczyły znacznej części kraju, a na terenie naszej dyrekcji zostało podtopione ponad 20 tys. ha lasów, a na około 6 tys. ha wystąpiło lustro wody w drzewostanach. Przy mocno już przerzedzonych (prześwieblonych) żerem brudnicy koronach drzew znacząco pogorszyła się kondycja zdrowotna lasów. Łagodna zima, utrzymujące się podtopienie, nie pozwalały na sprawne, terminowe usuwanie chorych drzew z lasu. W konsekwencji doszło w kilku miejscach do gradacji szkodników wtórnych. W kolejnych latach dokładały się jeszcze inne zjawiska kłeskowe: gradacje boreczników, poprocha, strzygoni, barczatki, ale także okresy suszy, huragany, śniegołomy. Przez cały ten czas jednak prowadzona była konsekwentna praca leśników na rzecz poprawy stanu sanitarnego lasu. Usunięto z lasów setki tysięcy drzew trocinkowych. W latach 1981-1987 pozyskano łącznie 7,5 mln m sześć. drewna posuszowego, a to jest bli-

sko dziesięciokrotnie więcej niż w latach, kiedy stan lasów jest stabilny. Sumiennie prowadzone cięcia sanitarne doprowadziły drzewostany w ciągu kilku lat do dobrego stanu zdrowotnego, co pozwoliło z kolei na terminowe wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych o charakterze selekcyjnym.

Wracając do postawionej na początku tezy o dobrym (najlepszym) stanie drzewostanów kujawsko-pomorskich warto przytoczyć kilka syntetycznych wskaźników, które je opisują w ujęciu historycznym. W 1989 r. przeciętny zapas drewna (grubizny brutto) wynosił 168 m sześć. na hektar, a w 2010 r. – już 237 m sześć. Przeciętny wiek drzewostanów wzrósł w tym czasie z 53 do 62 lat. Dobry stan zdrowotny lasów i generalnie dobrze prowadzoną gospodarkę leśną na terenie RDLP w Toruniu potwierdza ponadto, przyznany w 2002 r. i każdego roku weryfikowany, międzynarodowy certyfikat FSC.

Henryk Wojtczak



Nasadenie cisa pospolitego w Nadleśnictwie Żołędowo. Fot. Mieczysław Wasila

Zadania szczegółowe Programu i stan ich realizacji:

1. Sporządzenie dokumentacji merytorycznych („Program”, występowanie o zgodę i decyzje, zlecenie stosownych ekspertyz) i wniosku o sfinansowanie zadania ze środków POLiŚ i NFOŚiGW. Zadanie zostało wykonane w całości.

2. Zbiór nasion, siewek oraz zręzków w latach 2008-2013 z rezerwatów przyrody: „Cisy Staropolskie w Wierchlesie”, „Jelenia Góra”, „Cisy nad Czerską Strugą”. Aktualny stan zaawansowania prac to 80% przewidzianych programowo ilości.

3. Produkcja materiału sadzeniowego w szkółkach nadleśnictw: Żołędowo, Zamrzenica i Jamy. Aktualny stan zaawansowania prac – 70%.

4. Założenie plantacji nasiennej o pow. ok. 3 ha na terenie Nadleśnictwa Żołędowo. Dotąd przygotowano powierzchnię pod plantację. Niezbędna infrastruktura jest w trakcie realizacji. Trwa kompletowanie klonów.

5. Założenie rozproszonych upraw zachowawczych cisa. W 2010 r. rozpoczęto zakładanie tych upraw. Założono w nim 3,7 ha upraw cisowych, co stanowi 4,6% zawansowania programu w tym zakresie. Do końca 2011 r. (razem z nasadzeniami jesiennymi) stan tych upraw będzie wynosił ogółem ok. 20 ha.

Zgodnie z Decyzją Ministra Środowiska z 29.11.2007 r. i późniejszymi decyzjami Dyrektorów Regionalnych Dyrek-

PROGRAM OCHRONY i restytucji CISA

„Program ochrony i restytucji cisa pospolitego *Taxus baccata* L.” prowadzony jest formalnie na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu już od 2007 r., a od 2009 r. jest finansowany ze środków funduszy zewnętrznych.

Podstawowym celem Programu jest ochrona czynna gatunku, w tym ochrona istniejących cennych stanowisk macierzystych. Na obecnym etapie (2011 r.) odbywa się to na terenie RDLP w Toruniu poprzez zakładanie w kolejnych latach upraw zachowawczych „*ex situ*” – w 16 nadleśnictwach na łącznej powierzchni 81,02 ha. Jedną specjalną uprawą powstanie w Nadleśnictwie Zamrzenica o powierzchni manipulacyjnej około 10 ha, która będzie stanowić replikę populacji cisa pospolitego z rezerwatu w Wierchlesie. Na terenie Nadleśnictwa Żołędowo planowane jest również założenie plantacji nasiennej

cisa pospolitego o pow. 3 ha. Obiekt ten z biegiem czasu stanie się głównym źródłem nasion dla nadleśnictw z terenu RDLP w Toruniu i innych rdLP leżących w granicach III Krainy Przyrodniczo-Leśnej.

Wszystkie nadleśnictwa, które realizują zadania objęte Programem wyłoniono w oparciu o kryteria klimatyczne i siedliskowe. Całokształt programu reintrodukcji cisa ma być w założeniach zrefinansowany w kwocie 1 332 550 zł ze środków: „Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko” (POLiŚ) – 85% i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – 15%.



cji Ochrony Środowiska w Bydgoszczy i Gdańsku, dotyczącymi zezwoleń na pozyskanie nasion, zrzesów i siewek, w latach 2008-2010 pozyskiwano je z wyżej wymienionych rezerwatów. Okazało się przy tym, że w uwarunkowaniach „toruńskich” obiektów nasiennych, pozyskiwanie siewek jest najbardziej efektywną formą uzyskania leśnego materiału rozmnożeniowego cisa pospolitego na potrzeby upraw zachowawczych.

Największym problemem było stworzenie jak najmniej inwazyjnej metody zbioru oraz organizacja przemieszczania siewek z miejsca ich pozyskania poza teren rezerwatu. Rozwiązaniem było zastosowanie do pozyskania siewek tzw. sadzarek do cebulek kwiatowych, dzięki temu po wyciętych z podłożem siewkach pozostały jedynie niewielkie otwory.

Siewki zbierane były do oprędno przygotowanych pojemników Kosterkiewicz z substratem glebowym. Pojemniki układano w specjalnych skrzynkach po 15 sztuk. Wypełnione skrzynki wywożono taczkami poza teren rezerwatów i układano na matach, gdzie pojemniki uzupełniane były torfowo-perlitowym substratem glebowym i przygotowywane do transportu na oddaloną o 45 km Szkołę Leśną Trzyczyn. Tam siewki w doniczkach umieszczane są w tunelu foliowym, gdzie w warunkach kontrolowanej wilgotności następuje ich dalszy wzrost. Jest to pierwszy tego typu zabieg na terenie RDLP w Toruniu, kluczowe okazuje się przy tym doświadczenie szkółkarza. Warto zaznaczyć, że udatność sadzonek uzyskiwanych z siewek sięga 100%. Część sadzonek cisa wyhodowanych z siewek pozyska-

nych w 2008 r. w rezerwacie w Wierchlesie, nadawała się do wysadzenia na docelowe powierzchnie reintrodukcji w lesie i została wykorzystana z sukcesem do nasadzeń w latach 2010-2011.

Siewki w liczbie 45 tys. szt. pozyskane z rezerwatów w 2010 r., w większości wysadzono wprost na kwatery połowe szkółki. Po zastosowaniu osłon uzyskano bardzo dobrą udatność i wzrost tak „przeszkółkowanego” materiału. W 2011 r. wystąpił wzmożony urodzaj siewek w rezerwacie w Wierchlesie, który zaobserwowano wiosną. Po wystąpieniu do RDOŚ w Bydgoszczy o zgodę na dodatkowy zbiór i uzyskaniu stosownej decyzji, od marca do końca września 2011 r. pozyskano łącznie 115 tys. siewek.

W rezerwacie w Wierchlesie dokonano także pozyskania zrzesów na potrzeby zaplanowanej do założenia na terenie Nadleśnictwa Żołędowo plantacji nasiennej. Materiał ten zebrano z oznaczonych wcześniej 70 drzew, w tym 35 osobników żeńskich i 35 męskich. Zgodnie z zaleceniem RDOŚ w Bydgoszczy, zbiór odbywał się w taki sposób, aby nie uszczuplić koron o więcej niż 10%. Z każdego drzewa pobrano 50 zrzesów. Wszystkie partie zostały oznakowane odpowiednimi etykietami. Zrzesy także trafiły do tunelu w Szkółce Leśnej Trzyczyn. Zanim wysadzono je do pojemników Kosterkiewicz z doniczkopalek, ich końcówki poddano moczeniu w ukorzeniacz o nazwie „A-aqua” oraz w roztworze środka chemicznego „Sadoplone 75WP” (dawka 30 g/10 l wody). Połowę zrzesów umieszczono w substracie z torfem o pH 5,5-6,5, natomiast drugą połowę w substracie z torfem o pH 3,5-

4,5. Z przeprowadzonych wstępnych obserwacji wynika, iż większą udatność ukorzenienia uzyskuje się w substracie o bardziej kwaśnym odczynie.

Niestety, po kilku miesiącach na znacznej części zrzesów pojawiły się niepokojące przebarwienia. Igliwie zaczęło brązowieć i zamierać, co doprowadziło w konsekwencji do śmierci niektórych zrzesów. Z blizn po igłach i bezpośrednio na pędach zauważono wyrastającą delikatną grzybnie. Po wysłaniu próbek do Zespołu Ochrony Lasu w Gdańsku stwierdzono występowanie grzyba z rodzaju *Diplodia*, a także grzyby pleśniowe z rodzaju *Mucor* i *Penicillium*. Po zastosowaniu serii zabiegów preparatami Thiram Granuflo 80WG, Sadoplone 75WP i Sarfun 500 S.C. objawy ustąpiły. W celu ochrony przed owadami ssącymi (muchówka *Taxomyia taxi*) profilaktycznie zastosowano zabiegi chemiczne preparatem Mospilan 20 SP z dodatkiem preparatu Talstar 100 EC.

Wnioski po czterech latach

Po czterech latach wdrażania Programu można zdefiniować trzy główne grupy czynników limitujących tempo jego realizacji. Są to: 1) procedury formalno-prawne, których tempo nie jest dostosowane do specyfiki żywego organizmu jakim jest środowisko przyrodnicze, 2) ograniczone możliwości produkcji materiału sadzeniowego zależne od urodzaju nasion i występowania siewek, 3) problemy z ukorzenianiem materiału wegetatywnego pochodzącego z bardzo starych osobników matecznych.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można stwierdzić, że mimo występujących przeciwności, RDLP w Toruniu jest w stanie zrealizować przyjęty „Program ochrony i restytucji cisa pospolitego *Taxus baccata* L.”. Stopniowo będzie również realizowane zapotrzebowanie sąsiednich regionalnych dyrekcji LP na leśny materiał rozmnożeniowy cisa dla nadleśnictw leżących w granicach III Krainy Przyrodniczo-Leśnej. Zwiększona jego podaż nastąpi po roku 2014.



Maciej Kuss
Małgorzata Osłowska
Jan Pakalski
Mieczysław Wasila
Michał Wojcieszekiewicz

Na zdjęciu, str. 18:

Sadzonka cisa wyhodowana z siewki pozyskanej w rezerwacie w Wierchlesie.

Fot. Michał Wojcieszekiewicz

Na zdjęciu, str. 19:

Dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek (w środku) w obecności nadleśniczego Krzysztofa Sztajnborna (z lewej) i starszego specjalisty Służby Leśnej Mieczysława Wasili podczas wizytacji produkcji zrzesów na potrzeby plantacji nasiennej cisa.

Fot. Michał Wojcieszekiewicz





NADLEŚNICTWO LUTÓWKO

Nadleśnictwo Lutówko reaktywowano 1 lipca 1984 r., po wcześniejszej likwidacji 1 lipca 1975 r., kiedy to zostało przyłączone do Nadleśnictwa Runowo jako obręb. W nadleśnictwie zatrudnionych jest obecnie 35 osób, w tym dwoje stażystów. Do Służby Leśnej zalicza się 25 osób. W terenie pracuje 10 leśniczych, których wspomaga 6 podleśniczych. Nadleśniczym od 1998 r. jest Ryszard Zambrzycki, zastępcą nadleśniczego Wioletta Rogowska, a inżynierem nadzoru Zdzisław Bonik. Działem finansowo – księgowym kieruje Krystyna Suchomska.

W tym czasie, po reaktywowaniu nadleśnictwa, wybudowano nowe siedziby leśnictw Zalesniak, Jazdrowo, Kamień i Kamionka oraz gruntownie wyremontowano siedziby leśnictw Lutowo i Gaj. Większość leśniczówek posiada przydomowe oczyszczalnie ścieków.

Utworzony na terenie nadleśnictwa Ośrodek Hodowli Zwierzyny ma wśród myśliwych opinię jednego z najlepszych w kraju. W przeszłości wydarzeniem były polowania organizowane dla prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i jego żony. Obecnie Ośrodek zajmuje 18 tys. ha, z czego połowa to lasy mieszane z bogatym podszytem stanowiącym doskonałe schronienie dla zwierzyny. Pogłowie liczy tu około 300 jeleni, 300 danieli, 400 saren, 300 dzików, jest też zwierzyna drobna. Aby zmniejszyć szkody wyrządzane w uprawach rolnych zagospodarowujemy 50 ha łąk i 43 ha gruntów ornych.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości powiat sępoleński był najbardziej zniemczonym terenem na Pomorzu. Niemcy stanowili 40 proc. mieszkańców – powszechny był



Leśniczy Marcin Gałązka (z lewej) i podleśniczy Jacek Orzłowski.

język niemiecki i niemieckie szkolnictwo, tworzyli oni lokalną elitę gospodarczą i w ich posiadaniu znajdowała się większość fabryk, ziemi i lasów. Lasy na Krajnie zostały po pierwszej wojnie światowej przejęte od władz pruskich, a nowe władze polskie bardzo pochylnie wypowiadały się o ich stanie. Potwierdzenie tego znajdujemy w słowach: *Tamtejsza gospodarka leśna stała przed wojną na wysokim poziomie, personel administracyjny był tam należycie wyszkolony, okręgi administracyjne niewielkie, eksploatację przeprowadzała administracja leśna we własnym zarządzie, a pozyskane materiały sprzedawano w drodze licytacji. Odnawianie lasu przeprowadzano sztucznie, stwarzając duże przestrzenie jednogatunkowych i jednolitych drzewostanów. Dochód z hektara był wysoki, a koszty własne nie przekraczały 45 proc. jego wysokości brutto.*

W tym okresie w Lutówku znajdowała się siedziba Placówki Straży Granicznej, która poza rutynowymi zajęciami ochronnymi



Nadleśniczy Ryszard Zambrzycki

mi miała „pełne ręce roboty” z przemytnikami i uciekinierami przez „zieloną granicę”. Po drugiej wojnie światowej następował odpływ ludności niemieckiej i jednocześnie napływ osadników z Kresów i z Polski centralnej.

Na obszarze pozostającym w zasięgu administracyjnym Nadleśnictwa Lutówko warto zobaczyć: trójkątny rynek w Sępólnie Kraj., w Skarpie – Zespół dworsko-parkowy z połowy XIX w., w Sypniewie – Zespół pałacowo-parkowy z połowy XIX w. – dzieło wielkiego architekta Karola Fryderyka Schinkla, w Zamartem – pałac i park, obecnie siedziba Instytutu Hodowli Ziemniaka, w Radzimiu – neogotycki dworek z 1867 r., oraz w Jerzmionkach – gospodarstwo agroturystyczne „Honoraty”.

Ryszard Zambrzycki

Zdjęcia: Łukasz Gwiżdziel

W swojej pracy kierujemy się maksymą, że las jest naszą miłością, o którą trzeba dbać i którą należy pielęgnować



Pracownicy Nadleśnictwa Lutówko. Rok 2011. Fot. arch. Nadleśnictwa Lutówko



LAS NASZĄ MIŁOŚCIĄ

Nadleśnictwo Lutówko położone jest malowniczo wśród licznych jezior i wzgórz, z których Czarna Góra o wysokości 189 m n.p.m. jest najwyższym wzniesieniem w województwie kujawsko-pomorskim. Przez teren nadleśnictwa biegnie wododział dwóch rzek, część zachodnia należy do zlewni Odry, a część wschodnia do zlewni Wisły.

Nadleśnictwo gospodaruje na powierzchni 10 047 ha na terenie sześciu gmin i dwóch województw, w tym lasy zajmują 9 206 ha. Z zachowanych dokumentów wynika, że najstarsza część lasów nadleśnictwa już w okresie przedrozbiorowym stanowiła własność państwową, a od 1886 r. przyjęła nazwę Nadleśnictwo Lutowo z siedzibą w Lutówku. Od tego czasu systematycznie powiększała się jego powierzchnia w wyniku przejęcia gruntów i lasów byłych majątków ziemskich, w okresie powojennym zalesienia przejętych gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi, a w ostatnim czasie gruntów po pegeerowskich. Wynikiem tego jest duża, bo aż 52% powierzchnia lasów na gruntach porolnych, co wiąże się z ogromnym zagrożeniem dla tych drzewostanów ze strony grzybów pasożytniczych – głównie huby korzeni, a w konsekwencji przekłada na ilość usuwanego corocznie posuszu.

Występujące na terenie nadleśnictwa warunki glebowe, hydrologiczne i klimatyczne mają swoje odzwierciedlenie w strukturze siedlisk. Siedliska lasowe i olesy zajmują 2/3 powierzchni leśnej, co jest między innymi wyznacznikiem trudności w zakładaniu i pielęgnowaniu upraw oraz konieczności prowadzenia cięć na zasadach rębni złożonych.

Wielogatunkowość drzewostanów ma swoje odbicie w układzie sortymentowo-gatunkowym pozyskiwanego drewna, co utrudnia Zakładowi Usług Leśnych pozyskanie i zrywkę surowca, a nadleśnictwu jego sprzedaż (małe partie jednego rodzaju surowca na poszczególnych pozycjach cięć). Wiele oddziałów ma ponad 20 wydzieleń.

Potrzeba zachowania dla przyszłych pokoleń najcenniejszych przyrodniczo wartości lasu przekłada się w dbałość leśników o ochronę rzadkich, zagrożonych i ginących gatunków roślin i zwierząt o czym świadczą m.in. cztery rezerваты przyrody, ponad 200 ha użytków ekologicznych oraz liczne pomniki przyrody. Prawie cały teren nadleśnictwa leży w zasięgu Krajowego Parku Krajobrazowego, trzeciego co do wielkości parku krajobrazowego w Polsce, a ok. 2 tys. ha znalazło się na liście specjalnych obszarów ochrony siedlisk Natura 2000 „Dolina Łobżonki”

W swojej pracy i zaangażowaniu kierujemy się maksymą, że las jest naszą miłością, o którą trzeba dbać i którą należy pielęgnować.

Teresa Kieruj



Śródlądne oczko wodne. Fot. Łukasz Gwiżdziel



Odnowienie naturalne w Leśnictwie Jazdrowo. Fot. Łukasz Gwiżdziel



Odnowienie naturalne w Leśnictwie Jazdrowo. Fot. Łukasz Gwiżdziel

W Leśnictwie Gaj

RETENCJA

Leśnictwo Gaj położone jest w środkowej części Nadleśnictwa Lutówko. Obejmuje 1140 ha. Zdecydowaną większość siedlisk zajmują żyzne siedliska lasowe. I choćby z tego powodu mylnie może się wydawać, iż leśnictwa takiego nie obejmują problemy wynikające z kurczących się sukcesywnie zasobów wody.

Woda obok gleby, powietrza, ciepła i światła to niezbędny element środowiska warunkujący rozwój różnych ekosystemów, w tym także leśnego. Polska jest krajem mało zasobnym w wodę. Pod względem ilości wody przypadającej na jednego mieszkańca, jako kraj zajmujemy w Europie przedostatnie miejsce. Okazuje się, że nie zawsze tak było. W czasach piastowskich Polska była krajem nieprzebranych bagien i lasów. Dopiero późniejsza ich wycinka i rolnicze zagospodarowanie gruntów spowodowały wysychanie lub osuszanie bagien i terenów podmokłych. Procesy te nasilają się obecnie w wyniku ocieplania klimatu, zmian w przyrodzie i skąpych opadów atmosferycznych. Coraz częściej występują miesiące całkowicie pozbawione opadów. Jednocześnie obserwowane są opady o charakterze nawałnym. Woda z takich opadów szybko spływa do cieków i tylko na krótko gromadzi się w nielicznych obniżeniach terenu.



„Bobrowa” mała retencja. Fot. Łukasz Gwiżdziel

Powyższe problemy niestety nie ominęły Nadleśnictwa Lutówko, w tym Leśnictwa Gaj. Efektem zachwiania stosunków wodnych, a w szczególności spadku poziomu wód gruntowych, jest obniżenie zdrowotności i odporności drzewostanów na niekorzystne czynniki, takie jak patogeny grzybowe, szkodniki owadzie, czy zagrożenia abiotyczne. Coraz częściej do głosu dochodzą szkodniki, które do tej pory nie miały większego znaczenia dla gospodarki leśnej. Przykładem jest opiótek dwuplamkowy, który jeszcze 2-3 lata temu wyrządzał w Leśnictwie Gaj znaczne szkody w drzewostanach dębowych. Podobne problemy dosięgają innych gatunków drzew. Od pewnego czasu mówi się o zamieraniu drzewostanów jesionowych, dębowych czy bukowych. Są to gatunki, które charakteryzują się dużymi wymaganiami w stosunku do wilgotności i żyzności siedliska.

Zapobieganie oraz ograniczanie skutków deficytu wody to jedno z zadań gospodarki leśnej. W Leśnictwie Gaj zaczęto podejmować działania o charakterze ciągłym, które w przyszłości powinny ograniczyć te niekorzystne zjawiska. Zaczęto wykorzystywać możliwości, jakie względem poprawy stosunków wodnych dają działania z zastosowaniem przyrodniczych, naturalnych metod.

Najbardziej efektywnym sposobem zwiększającym retencyjność wodną w leśnictwie jest zwiększenie intercepcji, czyli zatrzymywania wody opadowej przez szatę roślinną. Wiadomym jest bowiem, że im większy obszar zlewni jest zalesiony i im bardziej naturalny charakter ma las (mieszany o wielopiętrowej strukturze), tym jego pozytywny wpływ na gospodarkę wodną jest większy. Zróżnicowania struktury gatunkowej, wiekowej i warstwowej dokonujemy poprzez stosowanie całego wachlarza rębni złożonych oraz stosowanie przebudowy drzewostanów. Dostosowanie składu gatunkowego drzewostanu do panujących warunków siedliskowych przyczynia się do zwiększenia w nim różnorodności biologicznej, szczególnie świata roślin. Bogaty świat roślin o rozbudowanej strukturze przestrzennej przyczynia się do zwiększenia tzw. zielonej powierzchni (zwiększenie intercepcji) oraz szorstkości - wzrost oporów spływu powierzchniowego wód. Ściółka w takich drzewostanach podlega szybszym procesom humifikacji zwiększającym chłonność wody.

Istotnym zabiegiem, który wykonywany w odpowiedni sposób znacznie zwiększa retencyjność glebową jest przygotowanie gleby. Aby uzyskać optymalny i oczekiwany efekt stosujemy wyłącznie przygotowanie gleby jesienią. W pochyłym terenie ważny jest kierunek prowadzonej orki – powinien on być równoległy względem warstw.

W ramach naturalnych metod zwiększania retencyjności okazuje się, iż naszymi sprzymierzeńcami są bobry. Za pośrednictwem tworzonych przez nie tam oraz niewielkich zbiorników wodnych, zwanych stawami bobrowymi, zwiększa się znacząco pojemność retencyjna zlewni oraz intensywność i dynamika procesów wymiany materii zachodzących w ekosystemach wodno - lądowych. Bobry jednak wywołują szereg kontrowersji za sprawą szkód gospodarczych, które powstają w wyniku ich działalności.

Przedstawione powyżej naturalne, przyrodnicze możliwości oddziaływania na zasoby wodne w dalszej perspektywie na pewno przyczynią się do zwiększenia ponadprzeciętnych zdolności retencyjnych ekosystemów leśnych w sposób łagodny i bezinwazyjny. Właśnie te cechy sprawiają, iż działania takie winny i są w Leśnictwie Gaj szeroko i w pierwszej kolejności wykorzystywane.

Dariusz Borlik



Moje Leśnictwo

LUTOWO

Po ukończeniu Technikum Leśnego w Tucholi, 1 sierpnia 1971 r., rozpocząłem pracę jako stażysta u leśniczego Antoniego Słowańskiego w Leśnictwie Lutowo na terenie Nadleśnictwa Lutówko. To on wprowadził mnie w arkana pracy w lesie.

W okresie od 1974 do 1977 r. byłem podleśniczym w Leśnictwie Jazdrowo, a następnie leśniczym Leśnictwa Zaleśniak. Po przejściu leśniczego Antoniego Słowańskiego na emeryturę, 1 sierpnia 1985 r. zostałem powołany na stanowisko leśniczego Leśnictwa Lutowo, które to pełnię do dzisiaj. Leśnictwo to obejmuje 1318 ha i położone jest w trzech kompleksach. Roczne pozyskanie drewna wynosi średnio 4,5 tys. m³. Użytki przedrębne dotyczą około 70 ha rocznie. W użytkach rębnych dominuje rębna gniazdowa zupełna III a. Ze względu na wysoki stan jeleniowatych (teren leśnictwa wchodzi w skład OHZ Lutówko) wszystkie uprawy zabezpieczamy za pomocą siatki. Na terenie leśnictwa średniorocznie wykonuje się czyszczenia wczesne na 16 ha oraz czyszczenie późne na 20 ha. Kompleks główny leśnictwa to drzewostany liściaste i mieszane na siedliskach lasowych (LMśw i Lśw). W kompleksie tym położony jest rezerwat „Dęby Krajeńskie” o powierzchni 45 ha z 300-letnimi dębami i bukami.

Pamiętnego 15 lipca 2001 r. w godzinach popołudniowych w kompleksie Wiśniewka przeszedł huragan, który w ciągu 15 minut zniszczył drzewostan (w większości III klasy wieku) na 55 ha. Z powierzchni tej do końca 2002 r. pozyskano około 25 tys. m³ drewna oraz uporządkowano teren i przygotowano glebę pod odnowienie, które wykonano w całości w 2003 r.

W 2005 r. przeprowadzono remont kapitalny 100-letniej leśniczówki, w której to mieszkam z żoną. Mamy dwójkę dorosłych dzieci – syna i córkę. W leśnictwie pracują syn z synową oraz zięć. Podczas spotkań rodzinnych często dyskutujemy nie tylko o różnych leśnych problemach, ale także o innych, dobrych stronach życia.

Henryk Tyde

W Leśnictwie Zaleśniak

OCHRONA lasu, ochrona przyrody

Ochrona lasu stanowi dzisiaj zintegrowaną całość i nie należy jej rozpatrywać w kontekście pojedynczych działań, czy działań. Polega na analizowaniu procesów zachodzących w ekosystemie w dłuższym czasie i wpływu składowych wydarzeń na jego ciągłość.

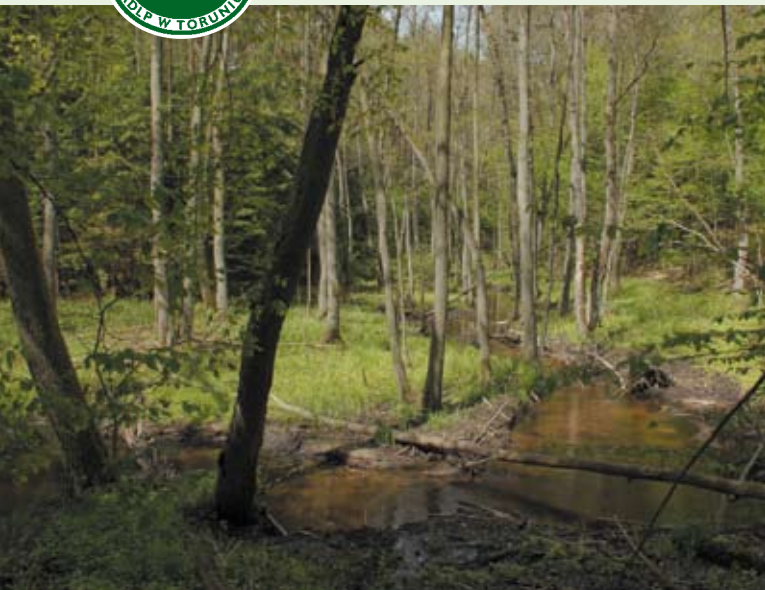
Leśnictwo Zaleśniak charakteryzuje się urozmaiconą rzeźbą terenu, mozaikowością siedlisk i różnorodnością drzewostanów o dużej zasobności i odporności na zagrożenia ze strony czynników szkodliwych, które nawet jak wystąpią, to nie mają charakteru długofalowego. Jedynie zamieranie olszy, jesionu i dębu może budzić niepokój, ale może skończyć się podobnie jak w przypadku wiąza, który na terenie leśnictwa obecnie czuje się całkiem dobrze.

Dzisiejsze leśnictwo w zakresie ochrony lasu zmieniło swoje oblicze w krótkim czasie i różni się zdecydowanie od tego z początków mojej pracy. Jednak jest to wynik zmieniających się funkcji i celów oraz oczekiwań jakie stawia mu społeczeństwo, a nie zmieniających się zagrożeń tkwiących w samej naturze, gdyż w ochronie wszystko kiedyś już było: szkodniki, choroby i kłeski, a las przystosował się i przetrwał. Jednak szybka i nieobliczalna działalność człowieka, często subiektywna i skierowana na zysk z pominięciem poszanowania natury, prowadzi do głęboko idących zmian zagrażających jej istnieniu, a co za tym idzie również naszemu. Obecnie w Leśnictwie Zaleśniak realizowana jest ochrona ekosystemowa, profilaktyka, monitoring i rejestrowanie zagrożeń, a rzadko ochrona bezpośrednia. Jedynie szeliniak sosnowiec na zrębach zupełnych niekiedy wymaga ograniczenia liczebności, co jest od wielu lat prowadzone bez użycia środków chemicznych. ▶

Aby zapobiec szkodom od zwierzyny wymagane jest grodzenie upraw leśnych. Ubolewam nad taką koniecznością, gdyż są to obszary w dłuższym czasie wyłączone z normalnego funkcjonowania, przez co upośledzające ekosystem i swobodną migrację. Sądzę, że w przyszłości możliwe będzie, wraz ze zwiększającą się bazą żerową, ograniczenie ich rozmiaru. Jednakże ograniczenie grodzień wymaga również zmiany i uelastycznienia zasad oceny upraw. Jak na razie zwierzyna płowa, a zwłaszcza daniel, potrafią skutecznie, dzięki swojej „dokładności i systematyczności”, wyeliminować gatunki liściaste, czego dowodem jest brak tych gatunków w drzewostanach ponad 20-letnich.



Leśniczy Mirosław Borowski przy schronie dla nietoperzy.
Fot. Łukasz Gwiżdziel



Nad rzeką Łobżonką. Fot. Łukasz Gwiżdźiel

Innym dyskusyjnym problemem stały się, na razie znośne, szkody od bobrów. Tu należy odpowiedzieć sobie na pytanie: Ile jesteśmy w stanie „zapłacić” jako społeczeństwo za wodę przez nie retencjonowaną i oczyszczaną? Zakres ich udziału w małej retencji jest podobny do wielkości wszystkich krajowych programów razem wziętych.

W wyniku przeprowadzonej w leśnictwie inwentaryzacji przyrodniczej cenne siedliska zajmują 342 ha, z czego zdecydowana większość weszła do specjalnego obszaru ochrony siedlisk Natura 2000 - Dolina Łobżonki. Dodatkowo obszar leśnictwa leży w granicach Krajeńskiego Parku Krajobrazowego oraz ma 79 ha użytków ekologicznych. Istnieje również projekt utworzenia rezerwatu przyrody 185 ha - celem ochrony miejsc bytowania i żerowania ptaków - obejmującego oprócz Jeziora Juchacz (74 ha) tereny zarządzane przez Lasy Państwowe (111 ha) i dwóch zespołów przyrodniczo-krajobrazowych obejmujących wały ozowe. Wynikiem trwających prac inwentaryzacyjnych jest już pokaźna i rozwojowa lista gatunków chronionych roślin i zwierząt, w tym ptaków z czerwonej księgi: orlika krzykliwego, bąka i bociana czarnego.

Szeroko pojęta ekologia w ochronie lasu to nie tylko inwentaryzacje, ale również działania zmierzające do zachowania i polepszenia środowiska. Z wielu podejmowanych w leśnictwie działań wymienić można: pozostawianie drzew dziuplastych, posuszu, fragmentów starodrzewu, zmiany rodzaju rębni, zmiany składów gatunkowych, prowadzoną reintrodukcję cisa i ochronę nietoperzy. Dla nietoperzy specjalnie przystosowaliśmy starą piwnicę na hibernakulum, tworzymy też miejsca przebywania i ich rozrodu na terenie leśnictwa, obecnie skupiając się na stopniowym zakładaniu kolonii rozrodczych z wykorzystaniem budek trocinobetonowych.

Rozbudowany zakres ochrony lasu spowodował konieczność uświadomienia społeczeństwu wpływu zagrożeń na środowisko i roli lasów w jego ochronie. Realizowane jest to w leśnictwie poprzez edukację przyrodniczo-leśną, której – w mojej ocenie – jest zbyt mało w szkołach oraz otwartość na lokalne społeczeństwo. Odbijające się spotkania z młodzieżą są również okazją na zmianę wizerunku pracy leśnika, kojarzonego często tylko z pozyskaniem drewna, a nie z kimś, kto zapewnia ciągłość i zwiększanie walorów przyrodniczych lasów.

Mirosław Borowski

Tenis stołowy - moje hobby

PRZYPADEK czy przeznaczenie

Pracuję jako specjalista Służby Leśnej ds. zagospodarowania lasu w Nadleśnictwie Lutówko. Moim hobby od zawsze był sport, który był dla mnie najlepszą odskocznią, najpierw od obowiązków szkolnych, a teraz od trudów życia codziennego.

Dyscypliną, którą uprawiałem była koszykówka, jednak życie jest przewrotne. Kontuzja kolana, brak ruchu i powstały w ten sposób nadmiar zbędnych kilogramów zmusiły mnie do rezygnacji z uprawiania ulubionej koszykówki. Jako człowiek, który praktycznie całe życie działał w sporcie musiałem poszukać zastępczej dyscypliny sportu! Całkowicie przez przypadek padło na tenis stołowy!

W sierpniu 2003 r. do nadleśnictwa przyszło pismo o organizowanych przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Poznaniu IV Mistrzostwach Polski Pracowników Lasów Państwowych w Tenisie Stołowym. Wahałem się stosunkowo krótko i zgłosiłem chęć reprezentowania toruńskiej RDLP na tych zawodach. Udział w tym turnieju będę pamiętał do końca życia! Dostaliśmy totalne baty! Wystarczy powiedzieć, że drużynowo zajęliśmy ostatnie miejsce zdobywając w czwórkę połowę punktów, które zdobyła jednoosobowa reprezentacja RDLP Warszawa! Porażka tak mnie zmobilizowała, że zacząłem uczęszczać na treningi w klubie „Krajna” Sępólno Krajeńskie. Tak rozpoczęła się moja przygoda z tenisem stołowym. Przełomowym okazał się 2006 rok. W Nadleśnictwie Lutówko odbył się I Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu oraz zostałem trenerem sekcji tenisa stołowego przy MLKS „Krajna” Sępólno Krajeńskie.

Leśnik tenisista

Jak czas pokazał zorganizowanie turnieju regionalnego było strzałem w dziesiątkę. Stale zwiększająca się liczba uczestników oraz miła atmosfera panująca na tych zawodach mówi sama za siebie. Przez sześć edycji w rozgrywkach przewinęło się już blisko osiemdziesięciu pracowników naszej dyrekcji. Cztery osoby brały udział we wszystkich turniejach. Są to: Miłosz Nenczak, Leszek Pultyn, Adam Kośmiejka oraz moja skromna osoba. Od sześciu lat mimo zajętej rywalizacji z kolegami z innych nadleśnictw i biura RDLP udaje mi się stawać na najwyższym stopniu podium turnieju indywidualnego.



Piotr Rogowski (w środku) z wychowankami klubu. Fot. Łukasz Gwiżdźiel

W zawodach ogólnopolskich poziom jest bardzo wysoki i o sukcesy pracowników naszej dyrekcji jest bardzo trudno. Najwyższe miejsce, które wywalczyłem w turnieju indywidualnym to trzynaste. Największy sukces jaki udało mi się dotychczas osiągnąć w zawodach ogólnopolskich leśników to czwarte miejsce w turnieju deblowym, które wywalczyłem wspólnie z moim przyjacielem Miłoszem Nenczakiem cztery lata temu.

Poziom tenisa stołowego w naszej dyrekcji stale rośnie i wierzę, że kiedyś ktoś z RDLP Toruń stanie na podium Mistrzostw Polski leśników.

Leśnik trener

Praca z dziećmi i młodzieżą, kształtowanie ich charakteru daje ogromną satysfakcję, a jeżeli idzie to w parze z wynikami sportowymi to człowiek czuje się spełnionym w tym co robi. Początki „trenerki” były trudne! Małe zainteresowanie dzieci i młodzieży tenisem stołowym w „piłkarskim klubie” jakim była sepeleńska Krajna nie napawało optymizmem. Jednak mak-syma jakiej się trzymam całe życie „nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko takie, których się nie chce zrobić” dodawała mi wiary! Mój optymizm udało się przelać na dzieciaki, które uwierzyły, że jak się chce, to się uda! Ciężka praca, litry wylanego na treningach potu przynoszą efekty. Prowadzeni przeze mnie zawodnicy zdobyli niezliczoną ilość medali mistrzostw województwa, w różnych kategoriach wiekowych. Największe sukcesy moich wychowanków na arenie ogólnopolskiej to dziewiąte miejsce w grze deblowej na Mistrzostwach Polski Kadetów oraz trzynaste miejsce drużyny młodzików w Mistrzostwach Polski Młodzików.

Największą satysfakcję sprawiły mi wyróżnienia indywidualne, które otrzymałem w ostatnich dwóch latach za pracę trenerską. Są to: Złota odznaka „Zasłużony dla Kujawsko-Pomorskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego” oraz dwukrotnie za lata 2009 i 2010 nagroda Burmistrza Sepólna Krajeńskiego za wybitne osiągnięcia sportowe w pracy z dziećmi i młodzieżą. Nie było by tych sukcesów i nagród, gdyby nie cierpliwość i wyrozumiałość mojej żony i córki, które wspierają mnie w tym co robię i za to im dziękuję!

Piotr Rogowski

Moje hobby

HUSKY i maraton

Zanim weźmiesz psa pod swój dach poszukaj w nim części siebie. Pozwoli ona na zbudowanie szczerej przyjaźni, polegającej na wzajemnym zaufaniu i nienagannej współpracy. Dzięki niej czas spędzony razem będzie pełen radości.

Jestem leśniczym Leśnictwa Szkołka Doregowice i... szczęśliwym posiadaczem ośmiu Syberianów Husky. Psy te łączą w sobie łagodność i przyjazne nastawienie do ludzi z czujnością i aktywnością. Niezależność i samodzielność czynią z nich raczej członków rodziny niż domowego sługę. Są inteligentne, łatwe do prowadzenia i pełne entuzjazmu. Husky to miły towarzysz i niezrównany pies pracujący. Ogromna potrzeba ruchu powoduje, że sam poszukuje sobie okazji do włóczęgi, a jest prawdziwym mistrzem w wynajdywaniu sposobów do ucieczki. By tego uniknąć trzeba zapewnić mu możliwość rozładowania energii. Nie jest psem stróżującym, prawie wcale nie szczeka, częściej wyje nawołując współtowarzyszy.



Jarosław Kemuś w zaprzęgu. Fot. arch. J. Kemuś

Obcowanie z psami daje mi i mojej rodzinie wiele radości. Wspólne zabawy oraz obserwacja ich niesamowitych zachowań stadnych pozwalają na chwile relaksu. Bywamy również na wystawach psów rasowych prezentując wdzięki naszych ślicznotek i przystojniaków. Wiele z nich posiada tytuły Młodzieżowego Championa Polski i Championa Polski.

Husky to pies zaprzęgowy. Byłoby ogromną krzywdą dla niego nie pozwolić mu pracować, robić to, co lubi najbardziej. Oczywiście, bierzemy czynny udział w zawodach psich zaprzęgów, ale przede wszystkim jeździmy wspólnie, i to na co dzień. W miesiącach od września do kwietnia, gdy temperatura powietrza nie przekracza 10°C, zaprzęgam moje hasiory do wózka lub sań i ruszamy...

Przejażdżka zaprzęgiem ciągniętym przez cztery – sześć psów to coś wspaniałego. Wywołuje w człowieku lawinę pozytywnych doznań i ogrom niezapomnianych wrażeń. Obserwacja psów podczas biegu, ich radość i determinacja spowodowały, że chciałem poczuć coś podobnego. I tak zaczęła się moja kolejna pasja... BIEG.

Początki były trudne. Zmiana trybu życia, brak akceptacji otoczenia, ciągłe zmęczenie. Trzeba przebrnąć przez czas, w którym jest to nieprzyjemne, by potem móc czerpać radość z biegu długodystansowego. To w nim można zrozumieć słowa Williama Jamesa: Poza najdalej wysuniętym bastionem zmęczenia i bólu odkryjemy pokłady mocy i ukojenia, o jakie siebie samych nie podejrzewaliśmy; źródła obfite i nienapoczęte, ponieważ nigdyśmy wcześniej się do nich nie przebili.

By sprawdzić swe możliwości startuję w zawodach biegowych. Moje największe sukcesy to: zdobycie tytułu Mistrza Polski Leśników podczas Półmaratonu Gochów w Bytowie w latach 2009 i 2010, X Poznań Marathon – w czasie 2.53.10 (70 miejsce na 4200 zawodników) oraz Volkswagen Prague Marathon – w czasie 2.50.52 (136 miejsce na 5500 zawodników).

We wrześniu 2011 r. wziąłem udział w Panasonic EVOLTA TRIATHLON POLSKA w Borównie. Był to mój debiut w triathlonie zakończony sukcesem. Startowałem na dystansie: pływanie 1,9 km, rower 90 km i bieg 21,1 km.

Jestem, także sympatykiem zwiedzania kraju z „siodelką”, czyli wycieczek rowerowych. W tym roku przemierzyłem na dwóch kółkach naszą dyrekcję po skrajnych nadleśnictwach. Trwało to pięć dni, a przejechałem 636 km. Na trasie korzystałem z gościnności koleżanek i kolegów szkółkarzy. Przy tej okazji jeszcze raz im za to bardzo dziękuję.

Mimo wielu zajęć nie narzekam na brak czasu. To od nas zależy jak dobrze jesteśmy go w stanie wykorzystać, by realizować swoje cele zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym. Sukces tkwi w konsekwencji działania.

I tak psy dodały do mego życia wiele radości i szczęścia. Ich obecność zmieniła życie moje i mojej rodziny. Gdy pojawił się w domu pierwszy husky nie wiedziałem, że mamy tyle wspólnego.

Jarosław Kemuś



OŚRODEK EDUKACJI „Dąbrówka” otwarty!

Powstał trzeci ośrodek edukacji leśnej na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Dawny budynek magazynowo-stajenny w Nadleśnictwie Dąbrowa, przy wsparciu środków zewnętrznych został odnowiony, wykończony drewnem i wyposażony na potrzeby prowadzenia edukacji przyrodniczo-leśnej. Tak zaadaptowany obiekt, wraz z nową ścieżką dydaktyczną stanowi podstawową bazę edukacyjną nadleśnictwa dla dzieci i młodzieży z okolicznych szkół.

27 września 2011 r. odbyło się uroczyste otwarcie Ośrodka Edukacji Leśnej „Dąbrówka” przy Nadleśnictwie Dąbrowa. W uroczystej ceremonii udział wzięli m.in.: starosta powiatu świeckiego Marzena Kempieńska, dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek wraz z zastępcą Romanem Dobrzyńskim, duszpasterz leśników toruńskich ksiądz Andrzej Koss, przedstawicielka Narodowego Funduszu Ochrony

Środowiska i Gospodarki Wodnej Dorota Sypień, wójtowie gmin: Jeżewo – Mieczysław Pikula, Warlubie – Krzysztof Michalak oraz Osie – Michał Grabski. Przyjechali także nadleśniczkowie sąsiednich nadleśnictw: Osie – Marek Sobczak, Trzebciny – Piotr Kasprzyk, Zamrzenica – Adam Wenda i Woźniowa – Waldemar Wencel w zastępstwie, a także dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego

i Nadwiślańskiego Jarosław Pająkowski, dyrektorzy szkół z terenu działania nadleśnictwa wraz z nauczycielami przyrody, edukatorzy z nadleśnictw Leśnego Kompleksu Promocyjnego Bory Tucholskie, wikary parafii Jeżewo, przedstawiciele mediów oraz najbardziej zaangażowani w edukację leśną leśniczkowie Nadleśnictwa Dąbrowa.

Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali Janusz Kaczmarek wraz z Dorotą Sypień, a „ostatnie cięcie” należało do gospodarza – nadleśniczego Nadleśnictwa Dąbrowa Artura Karetka. Po oficjalnym przywitaniu gości nastąpiło zaprezentowanie Ośrodka przez pracownika nadleśnictwa zajmującego się zagadnieniami edukacji – Joannę Bock, m.in. pokaz filmu dokumentującego powstawanie „Dąbrówki”. Następnie, dzięki uprzejmości nauczyciela Jacka Kuffa i uczniów oraz absolwentów Szkoły Podstawowej w Lipinkach, uczestnicy otwar-



MIĘDZYNARODOWY
ROK LASÓW • 2011



cia mogli podziwiać część artystyczną połączoną z prezentacją multimedialną o tematyce przyrodniczej. Występy pod kierunkiem pana Jacka zawsze cieszą się powodzeniem, więc takie uświetnienie uroczystości sprawiło gospodarzom i gościom wiele radości.

Po wystąpieniach gości, gratulacjach i życzeniach nastąpiła „część terenowa”. Uczestnicy uroczystości udali się na pobliską ścieżkę edukacyjną i obejrzeni urządzenia znajdujące się w sąsiedztwie Ośrodka. Jednym z przystanków ścieżki jest kapliczka św. Huberta autorstwa Janusza Kasaka, której poświęcenia dokonał ks. Andrzej Koss. Wszystko odbyło się przy dźwiękach sygnałów myśliwskich w wykonaniu Karola Pawlickiego. Ostatnim punktem programu był poczęstunek, przy którym dyskutowano na temat możliwości wykorzystania ośrodka w edukacji.

Teraz pozostało już tylko dokończyć projekt pod tajemniczą nazwą „Dąbrówka 2” i starać się, aby ośrodek przyciągał jak największą liczbę odwiedzających. Wszystkie informacje na temat działania Ośrodka już wkrótce w zakładce „Ośrodek” na stronach internetowych Nadleśnictwa Dąbrowa, a także na facebooku.

Joanna Bock

Zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski

Dyrektor Janusz Kaczmarek przecina wstęgę. Ośrodek Edukacji „Dąbrówka” otwarty!



Nadleśniczy Artur Karetko przywitał uczestników uroczystego otwarcia Ośrodka „Dąbrówka”



Joanna Bock prezentowała tablice i urządzenia służące edukacji umieszczone na trasie ścieżki dydaktycznej





MIĘDZYNARODOWY
ROK LASÓW • 2011



DRZWI DO LASU

Leśnicy z kilku nadleśnictw i biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu uczestniczyli w imprezie edukacyjnej „Żywy Skansen”, organizowanej przez Muzeum Etnograficzne działające w samym centrum Torunia, w niedzielę 11 września 2011 r. Zaprezentowali stoisko edukacyjne z licznymi eksponatami leśnymi, folderami, gadżetami i całodziennym quizem o tematyce przyrodniczo-leśnej.

Tegoroczna, już siedemnasta, edycja Żywego Skansenu była zdominowana przez tematykę leśną, nosiła nawet podtytuł **Drzwi do lasu**, a to na okoliczność obchodów Międzynarodowego Roku Lasów 2011. Dla zwiedzających przygotowano liczne stanowiska, na których twórcy ludowi prezentowali swoje wyro-

by – rzeźby z drewna, zabawki, ozdoby, a przedstawiciele „gasnących” zawodów – pracę cieśli, bednarstwo, plecionkarstwo z korzenia sosny, czy wyrób drewnianych butów zwanych „klumpami”, a wykonywanymi drzewiej dla koni pracujących na torfowiskach i terenach podmokłych.

Program imprezy w toruńskim skansenie był bardzo bogaty w prezentacje edukacyjne, pokazy rzemiosł, zabawy plastyczne i muzyczne oraz różnorakie atrakcje dla wszystkich zainteresowanych i kochających las.

Współczesne leśnictwo reprezentowali leśnicy z nadleśnictw: Dobrzejewice, Toruń, Gniewkowo, Rytel oraz z biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Była też silna grupa, dobrze zapowiadających się leśników z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi. Uczniowie tucholskiego „leśnika” wraz ze swoimi opiekunami przygotowali atrakcyjne prezentacje sokolników i sygnalistów oraz profesjonalne, mistrzowskie popisy młodych pilarzy-drwali.



Stoisko obsługują leśnicy z nadleśnictw Dobrzejewice, Gniewkowo, Rytel i Toruń



W drodze na sadzenie symbolicznego dębu z okazji Międzynarodowego Roku Lasów



Stoisko Lasów Państwowych przygotowano przy historycznej kuźni, na okoliczność „Drzwi do lasu” nazwanej leśniczówką. Na stoisku znalazły się liczne eksponaty wprost ze szkółki leśnej i z lasu: nasiona wielu gatunków drzew i krzewów, siewki reprezentujące wiekowo i leśny żłobek, i przedszkole, i szkołę podstawową. Były do obejrzenia (również pod lupą) „artystyczne” żery owadów i same owady, które taki talent posiadają. Leśnicy obsługujący stoisko prowadzili całodzienny (do utraty tchu, w 40. stopniowym upale) konkurs o tematyce przyrodniczo-leśnej, w której wygrywano foldery, mapy, długopisy, ołówki, ale również interesujące i cenniejsze – wydawnictwa o tematyce leśnej, a nawet grę „Wszedobyl leśny” i dla zainteresowanych – sadzonki sosny lub buka z zakrytym systemem korzeniowym, wyhodowanych w szkółce kontenerowej Nadleśnictwa Dobrzejewice, do wysadzenia wprost w domowym ogródku i na działce.

Osoby odwiedzające stoisko Lasów Państwowych coraz częściej przychodzą do leśników z gotowymi pytaniami dotyczącymi problemów współczesnego leśnictwa na styku ze społeczeństwem. W bieżącym roku liczne były pytania o zagrożenie lasów ze strony owadów-boreczników, które dały się mocno we znaki lasom na Kujawach i Pomorzu. Często są też postulaty o szersze zagospodarowanie turystyczne i rekreacyjne lasów, w tym zwłaszcza zwiększenie liczby dróg udostępnionych dla ruchu publicznego.

Blżej zachodu słońca, jednym z ostatnich wydarzeń na imprezie edukacyjnej „Drzwi do lasu” było publiczne sadzenie dębu szypułkowego, tuż za wspomnianą leśniczówką na terenie skansenu. Dla wielu, było to niemałe przeżycie, gdyż udział w sadzeniu drzew, a tym bardziej lasu nie jest dzisiaj niczym powszechnym, czy łatwo dostępnym. Tak więc w przysypywaniu korzeni dorodnego dąbka z Dobrzejewic wzięło udział przynajmniej kilkanaście osób, w pełnym przekroju wiekowym. Wszyscy liczą, że dąb będzie szumiał jeszcze naszym pra-, pra-, prawnukom.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Chrzanowski**



W uroczystych chwilach niezawodni są sygnaliści - uczniowie ZSL w Tucholi

Dwie szkoły z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zdobyły maksymalną możliwą ilość punktów w regionalnym etapie międzynarodowego konkursu YPEF 2010/2011 „Young People in European Forests” („Młodzież w lasach Europy”), organizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Lasu oraz Lasy Państwowe.

MŁODZIEŻ w lasach Europy



Uczestnicy spotkania podsumowującego etap regionalny konkursu „Młodzież w lasach Europy”. Fot. Tadeusz Chrzanowski

29 września 2011 r. w biurze RDLP w Toruniu dyrektor Janusz Kaczmarek uhonorował pracę nauczycieli koordynujących i wiedzę uczniów z najlepszych zespołów konkursowych. Podopieczni wraz ze swoimi opiekunami – z Gimnazjum w Pokrzydowie oraz Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Krzywoustego w Nakle nad Notecią – otrzymali atrakcyjne nagrody w postaci aparatów fotograficznych wraz z akcesoriami, ufundowane przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych. Nauczyciele przygotowujący dwie kolejne drużyny z innych szkół – Zespołu Szkół nr 10 im. prof. Banacha w Toruniu oraz Zespołu Szkół w Marzęcicach – otrzymali nagrody w postaci albumów, pomocy dydaktycznych i płyt DVD, ufundowane przez dyrektora RDLP w Toruniu.

Podczas wręczenia przekazano także dyplomy dla uczniów, nauczycieli i szkół podpisane przez prezesa Towarzystwa

Przyjaciół Lasu prof. dr. hab. Tomasza Boreckiego i dyrektora generalnego Lasów Państwowych dr. inż. Mariana Pigana.

Tematyka konkursu obejmowała wiedzę z dziedziny przyrody, geografii, ochrony przyrody i nauk leśnych dotyczącą lasów Europy. Zakres wiadomości wymagany w konkursie zawarty był w materiale umieszczonym na stronie www.ypef.pl. Uczestnicy konkursu musieli znać odpowiedzi na takie pytania, jak: co to jest makia, jaka jest średnia lesistość Europy, ile wilków żyje w Finlandii, czy jaki jest udział świerka w Szwajcarii.

Warto dodać, że podczas ogólnopolskiego etapu konkursu w Warszawie, grupa z liceum z Nakła zdobyła czwarte miejsce, zaś z Pokrzydowa ósme, na 14 przystępujących do krajowego finału szkół.

Gratulujemy!

Mateusz Stopiński



Nadleśniczy Krzysztof Sztajnborn w roli przewodnika na stoisku Lasów Państwowych.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

Stoisko Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych zostało przygotowane i było obsługiwane przez pracowników biura RDLP w Toruniu i podbydgoskiego Nadleśnictwa Żółędowo. Leśnicy przygotowali wystawę złożoną z fotogramów, tablic informacyjnych, eksponatów zwierząt leśnych oraz naturalnej, żywej roślinności przywiezionej ze szkoły leśnej. Koncepcję plastyczną całości opracowało Studio „Pomorze” Marka Abramowicza z Bydgoszczy. Na stoisku odbywał się całodzienny konkurs-quiz o tematyce przyrodniczo-leśnej w trzech grupach trudności: przedszkolnej, szkolnej i gimnazjalnej.

Dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek ufundował Puchar za promocję darów lasu. Otrzymał go Jan Myśliwiec ze

Targi MYŚLIWSKIE w Bydgoszczy

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu i podbydgoskie Nadleśnictwo Żółędowo przygotowały stoisko edukacyjne na II Targach Myśliwskich, które odbyły się w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek” w Bydgoszczy, 1 i 2 października 2011 roku.

Bydgoskie Centrum Targowo-Wystawiennicze zorganizowało w br. drugą edycję targów branży łowieckiej – dwudniowe Targi Myśliwskie w Myślęcinku. Uczestniczyło w nich kilkudziesięciu wystawców. Na stoiskach prezentowano m.in.: broń i amunicję myśliwską, urządzenia optyczne, odzież i obuwie

terenowe, trofea myśliwskie, samochody terenowe, kulinaria, wyroby z dziczyzny, syropy, nalewki, meble, biżuterię i inne przedmioty użytkowe wykonywane m.in. z naturalnych skór i poroża. Obecna była też branża wydawnicza specjalizująca się w edycji poradników, książek i kalendarzy dla myśliwych oraz kilka stoisk o charakterze edukacyjnym, w tym stoisko Lasów Państwowych. Słoneczna i ciepła pogoda była dodatkową zachętą dla mieszkańców Bydgoszczy, ale także wielu myśliwych i leśników z regionu do odwiedzenia targów. Według szacunków organizatora, imprezę odwiedziło ponad 10 tysięcy osób.

Śliwic – właściciel Zakładu Skupu Przetwórstwa trzody, bydła i dziczyzny – za znakomite wyroby z dziczyzny, pozyskiwanej głównie w regionie Borów Tucholskich. Zakład ten w ostatnim czasie uruchomił nową, odrębną linię technologiczną własnie do przerobu dziczyzny i w ten sposób przyczynia się do promocji „darów lasu”. Wyroby firmy „Myśliwiec” można było degustować na stoisku. Nie do przecenienia są walory smakowe i estetyczne tej jakże zdrowej i ekologicznej żywności.

Puchar Ministra Radosława Sikorskiego dla Nadleśnictwa Żółędowo (wręczony własnoręcznie przez ministra w drugim dniu targów) – za działalność edukacyjną na rzecz społeczeństwa i w zakresie ochrony środowiska naturalnego – odebrał nadleśniczy Krzysztof Sztajnborn. Gratulujemy!

Imprezami towarzyszącymi tegorocznym Targom Myśliwskim w Myślęcinku były: obchody święta myśliwych i jeźdźców „Hubertus 2011” organizowane przez Polski Związek Łowiecki, Krajowa Wystawa Psów Myśliwskich organizowana przez Związek Kynologiczny oraz porady dla grzybiarzy, weterynaryjne i przede wszystkim słynne gawędy kulinarne dr. Grzegorza Russaka. Ponadto, uczniowie Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi prezentowali swoje zainteresowania i umiejętności w zakresie sokołnictwa, gry na sygnałkach myśliwskich oraz w mistrzowskim opanowaniu pracy pilarką.



Dyrektor Janusz Kaczmarek wręczył puchar za promocję darów lasu Janowi Myśliwcowi ze Śliwic. Fot. Mateusz Stopiński

Tadeusz Chrzanowski



GDY Hubert daje...



Stado jeleni byków w porze wiosennej, z porożem jeszcze w scypule. Fot. Henryk Tyde

Pozyskanie zwierzyny w Ośrodku Hodowli Zwierzyny Sypniewo na terenie Nadleśnictwa Lutówko wykonywane jest przez myśliwych zagranicznych i polskich. Z tymi pierwszymi bywają często zabawne historie. Oto jedna z nich.

Rykwisko już się rozpoczęło na dobre, pierwsi myśliwi opuścili Ośrodek ze swoimi trofeami. Czekaliśmy na przyjazd kolejnych. Wreszcie przyjechali. Najpierw rodzinka: myśliwy z żoną, synem i świeżo upieczoną synową. Po godzinie zawitała reszta: czterech myśliwych i ich znajomy – Polak, który był przewodnikiem. Cała grupa była z Niemiec. Najstarszy miał 90 lat i podobno w grudniu upolował jeszcze niedźwiedzia grizzli w Kanadzie.

Zaczął się wesoło

Rodzinka nie mogła się zdecydować kto gdzie ma spać i w ciągu godziny chyba ze trzy razy zmieniali pokoje. Wreszcie się zakwaterowali. Polować miał ojciec i syn, któremu ojciec fundował byka na rykwisku jako prezent z okazji ślubu. Ojciec zaznaczył, że chce pozyskać najstarszego byka w naszym łowisku, co zaczynało wróżyć nadchodzące kłopoty.

Rozpoczęliśmy od przestrzelania broni, co szło z dużym oporem, bo były problemy ze znalezieniem kuli na tarczy. Jednakże najstarszy myśliwy oddał pierwszy strzał w 10-kę. Stwierdziłem,

że jest dobrze i nie musi więcej strzelać. Chłopaki z tyłu odzywali się: „Dziadek” chyba naprawdę strzelił tego niedźwiedzia. Myśliwy nie zważając na to, co mówię ładuje kolejny nabój – strzał i znów 10-tka. Wtedy włączył aparat słuchowy i pyta co chciałem. Ja na to: Już nic... i machnąłem ręką.

Gdy przystąpiłem do odprawy przed polowaniem, podprowadzający już wiedzieli, że ojciec rodziny chce strzelić najstarszego byka, jaki tu jest. Spytałem się ich, kto go chce podprowadzać. Oni z uśmiechem na twarzy odpowiedzieli jednogłośnie: Najstarszy byk jest nad Juchaczem – tam, gdzie ty jeździsz. I wszystko było jasne.

Pojechaliśmy nad Jezioro Juchacz

Gdy tylko wyszliśmy z samochodu odezwał się pierwszy byk. Myśliwy jest zachwycony, ale mówi, że to jeszcze nie ten. Po około godzinie, gdy byki zaczęły już pięknie grać, kiwa pokazując ręką skąd dochodzi gruby, ciężki, basowy, krótki ryk byka mówiąc: *To ten, obiecuje, że go strzelę!* Wyciągnął tubę do wabienia i rozpoczął wabienie. Ja nic nie odpowiadając pomyślałem sobie: *Może ci się nie udać, no ale zobaczymy.* Znałem tego byka, to stary cwaniak. Do tej pory widziałem go tylko raz i to nie całego, chyba z lewej strony ma widlicę, jest minimum czternastakiem. Byk w odpowiedzi na wab zaczął odzywać się częściej, ale cały czas z tego samego miejsca. Tak sobie ryczeli we dwóch, aż zrobiło się ciemno i czas było wracać na kwatere.

Następnego dnia rano historia powtórzyła się na nowo. Byk odpowiadał, ale przyjść nie zamierzał. Tak trwało to kolejne dwa dni, aż wreszcie myśliwy postanowił: *Nie chce przyjść do nas, to my pójdziemy do niego.* No i poszliśmy... ale daleko nie uszliśmy. Podaliśmy mu długi kij, co wprawiło go w zdziwienie. Powiedziałem: *Najpierw ja pójde pierwszy, a potem ty będziesz nas prowadził.* Uszliśmy może z pięćdziesiąt metrów. *Teraz twoja kolej* – powiedziałem. Przed nami bagno z wodą i pojedynczymi kępami trzcin. Kij wpada cały i nie sięga dna. Myśliwy zapytał: *Jak on tam wszedł?* Zapytaj byka, przecież dwa dni z nim już gadasz – odpowiedziałem. Chwilę się zastanowił i oznajmił: *Szłamem, nie strzelę go, to jakiś szalony jeleni, żeby ryczeć w wodzie.* Tylko raz na dwa, trzy dni byk wychodził z jeziora i wtedy rano było go słychać w lesie od strony pól.

Jutro strzeli go mój syn

Przyszedł czas poszukać innego byka. Już nie musiał być aż taki stary. Następnego dnia rano pojechaliśmy nad pola. Była mgła, jeszcze trochę szaro, jelenie odzywały się wszędzie. Byk, z którym chcemy się spotkać jeszcze wczoraj ryczał w tym miejscu, ale w trakcie rykowiska nic nie jest pewne. Chwila oczekiwania... jest! Znajomy głos dochodził z głębi pól. Robiło się coraz jaśniej – czekaliśmy na niego w tym samym miejscu. Byk codziennie przechodził tu do dziennej ostoi. Ryki ucichły, co oznajmiło, że byki opuszczały plac godowy. Zapadła cisza. Nerwowe oczekiwanie i wreszcie wynurzył się z mgły jak duch, bez najmniejszego szelestu. Wysoki dziesiątek o wspaniałej rozłodze. Zmierzał ostrożnie, powoli do znajdującej się przed nim doliny. Zawsze przemierzał ją kłusem. Jest to ostatnia przeszkoda przed bezpieczną otchłanią lasu. Myśliwy ogląda byka: piękny, wspaniały, cudowny... ale ani przez chwilę nie łapie za sztucer, by do niego strzelić. Wreszcie byk zniknął w lesie. Usłyszałem tylko: *Jutro strzeli go mój syn.*

Następnego dnia pojechaliśmy w trójkę na naszego byka. Było to pierwsze wyjście na łowy syna. Historia się powtórzyła. Byk wracał tą samą ścieżką z tą różnicą, że tym razem nie dotarł już do lasu. Pierwszy byk upolowany przez juniora w życiu nie był za ciężki – poroże około pięć kilogramów, z dwóch stron widlice, długie tyki, potężna rozłoga. Podsumowując – wspaniałe trofeum.



Jak św. Hubert daje...

Do końca polowania zostało dwa dni. Ojciec przypomniał sobie o naszym byku z jeziora, który raz na kilka dni je opuszczał. Pojechaliliśmy tam rano. Jeżeli ryczy w jeziorze to nie mamy szans, ale mógł w nocy wyjść i będzie rano wracał. Tak właśnie było. Po przyjeździe na miejsce słyszeliśmy naszego byka w lesie nad polami. Ponaglałem, by przyspieszyć. Ryk było słycać z przerwami coraz bliżej drogi, którą byk przecina wracając do jeziora. Myśliwy musiał sobie zapalić, dobrze się wykaszleć i gdy wreszcie był gotów byk tuż przed nami wszedł w jezioro... no i po wszystkim. Staliśmy bezradni na drodze. Byk ryczał w trzcinach z rzadka porośniętych karłowatą olchą około osiemdziesięciu metrów od nas. Może trochę podejść, zawabić, jest blisko, może się cofnie pogonić rywala? A nuż nadarzy się okazja i będzie nasz? Po chwili byliśmy przy pierwszej olszy. Byk wyraźnie zareagował potężnym złowrogim rykiem na wab i lekko hałas pękających pod naszymi nogami gałązek. Cisza... nasłuchuje. Znow krótko wabimy. Teraz to już nie żarty – idzie. Rozstawiłem podpórki. *Jak na nas ruszy, musisz strzelać* – powiedziałem do myśliwego. Trzcina przed nami zaczyna falować, już słycać jego ciężki oddech. Powtórzyłem: *Jak wyskoczy strzelaj!* Myśliwy odpowiada: *Najpierw muszę go dobrze obejrzeć.* Rozejrzałem się dookoła – jest „moja olcha”. Ja już sobie drzewko wybrałem, a ty sobie go pooglądaj – pomyślałem w duchu. Nagle zwrot, byk wrócił do łań i zaczęła się walka. Inny próbował mu je odbić. Słycać było łomot uderzających wieńców, łamanie gałęzi, znow cisza... i po chwili ryk zwycięzcy oznajmiający kto tu rządzi. W tym momencie było już po polowaniu.

Jeszcze przed wyjazdem myśliwy strzelał wieczorem do innego byka – czyste pudło. Rano ponownie sprawdzaliśmy miejsce strzału, ale bez efektu. Odjeżdżał trochę rozgoryczony, ale takie jest polowanie. Trzeba mieć trochę szczęścia, a jak mawiają myśliwi: *Jak Hubert daje, to trzeba brać.*

Grzegorz Grom

Przemieszczając Arktykę od Syberii, przez Spitsbergen, Grenlandię po Kanadę, miałem okazję spotkać wielu myśliwych. Większość z nich to nowocześni łowcy posługujący się skuterami śnieżnymi, sztucerami z doskonałą optyką i szybkimi łodziami motorowymi. W konfrontacji z nimi zwierzęta polarne, zarówno lądowe jak i morskie, nie mają żadnych szans. Jednak w Siorapaluk - najdalej na północ wysuniętej miejscowości Grenlandii - żyją innuicy (tak siebie nazywają tamtejsi Eskimosi) myśliwi, którzy podczas polowań używają technik stosowanych przez ich przodków.

Mieszkańcy Siorapaluk nie używają skuterów śnieżnych i zimą podróżują jedynie psimi zaprzęgami. Każdy z myśliwych mieszkający w osadzie posiada co najmniej kilkanaście psów, które cały rok przebywają na otwartej przestrzeni bez względu na warunki atmosferyczne.

i inne cenne części zwierząt sprzedając w miejscowym sklepie lub wykorzystując do szycia ubrań. Zimą psimi zaprzęgami udają się na zamrożone morze, aby zapolować na foki, morsy, niedźwiedzie polarne, albo zastawić sieci na ryby.

MYŚLIWI z Siorapaluk

Są do tego doskonale przystosowane i nawet czterdziestostopniowe mrozy oraz huraganowe wiatry nie robią na nich wrażenia. Co więcej wiele sukcesów w okresie zimy, w czasie nocy polarnej, w najsrozszych polarnych warunkach, a mimo to wiele szczeniaków przeżywa i rozwija się doskonale. Psy karmione są raz lub dwa razy dziennie mięsem z fok albo morsów, których kawałki pochłaniają w całości jednym kęsem. Aby zapewnić wystarczającą ilość pożywienia dla psów i dla siebie, myśliwi muszą co kilka dni wyruszać na polowanie. Zawodowi myśliwi bowiem żyją z tego, co upolują – zjadając mięso a skóry

Na morsy poluje się przy pomocy harpuna stojąc na krawędzi lodu morskiego i wyszukując osobników przepływających w pobliżu. Do ostrza harpuna przymocowana jest linka, na końcu której znajduje się boja. Dzięki temu ugodzone zwierzę nie tonie i można je przy pomocy haków wyciągnąć na lód. Dojrzały samiec morsa jest w stanie dostarczyć nawet kilkaset kilogramów mięsa, jednak polowanie na morsy uważane jest za najbardziej niebezpieczne. Wielu myśliwych zginęło podczas łowów, wciągniętych przez dorosłe osobniki pod wodę. Znacznie łatwiej i bezpieczniej poluje się na foki. W tym celu myśli-



W chacie myśliwskiej z zaprzyjaźnionymi innuickimi myśliwymi



Jedni z najlepszych myśliwych brat Qillaq



wi wyszukują na lodzie morskim otworów oddechowych, które foki utrzymują przez całą zimę. Zaczają się nad nimi w bezruchu z harpunem lub bronią palną czekając nawet wiele godzin, aż foka podpłygnie do otworu zaczerpnąć powietrza. Warto wspomnieć, że używana przez Inuitów odzież ze skór zwierząt doskonale chroni nawet przed kilkudziesięciostopniowym mrozem.

O obecności foki informuje położony na otworze oddechowym puch, który w momencie oddechu foki porusza się dając sygnał myśliwemu, aby uderzyć harpunem lub oddać strzał. Foki także czasem wpadają w sieci zastawione na

ryby, z których najczęściej polowane są halibuty. Sieci umieszcza się między specjalnie wykutymi przerębiami lub w pęknięciach pojawiających się w lodzie morskim.. Jedną przerębłą spuszcza się sieć a drugą wyciąga, używając przy tym liny oraz specjalnego urządzenia skonstruowanego z desek.

Aby pozyskać renifera lub woła piżmowego, na które poluje się przy użyciu broni palnej, myśliwi z Siorapaluk udają się na północ do opuszczonej osady Etah, położonej nad Przesmykiem Smitha, u podnóża rozległego płaskowyżu. Jest to jedno z najlepszych terenów łowieckich na północy Grenlandii. Na

mniesze zwierzęta, takie jak lisy, zające czy pardwy, zastawia się sidła, umieszczając je najczęściej na wydeptanych w śniegu ścieżkach. W czasie nocy polarnej jest to najskuteczniejsza metoda polowania, ponieważ zwierzęta wielokrotnie wykorzystują te same ścieżki.

Najcenniejszym zwierzęciem dla myśliwych jest niedźwiedź polarny. Jednak upolowanie największego lądowego drapieżnika nie jest łatwe. Niedźwiedzie polarne są inteligentne i z reguły unikają kontaktu z ludźmi. Poza tym dla rejonu Thule w północnej Grenlandii, wyznaczono limit sześciu osobników na rok, więc tylko nielicznym udaje się niedźwiedzia pozyskać. Obowiązuje zasada „kto pierwszy ten lepszy”, czyli każdy może polować na niedźwiedzie, dopóki limit sześciu sztuk nie zostanie wyczerpany.

Większość myśliwych poluje na niedźwiedzie polarne z bliskiego dystansu przy pomocy broni palnej, jednak niektórzy z nich, jak ich przodkowie, używają długiej lancy. Ten sposób polowania wymaga nie tylko niezwykłych umiejętności, siły i zwinności, ale przede wszystkim nieprzeciętnej odwagi. Miejscem, gdzie występuje najwięcej niedźwiedzi polarnych w rejonie Thule jest basen morski Kane Basin położony sto kilkadziesiąt kilometrów na północ od Siorapaluk, między Grenlandią a kanadyjską Wyspą Ellesmera. Dotarcie tam psim zaprzęgiem przez lądolód



w rejonie Thule - Peter i jego wyruszają na polowanie

Qillaq z upolowanym niedźwiedziem polarnym



grenlandzki zajmuje z Siorapaluk kilka dni i jest niebezpiecznym przedsięwzięciem, jednak z uwagi na cenną zdobycz, jaką są niedźwiedzie, wielu myśliwych podejmuje ten trud.

Kiedy przychodzi lato i rozmarza morze najsprawniejsi Innuici wyruszają na łowy wielorybów. Najczęściej polują na narwale, używając do tego harpunów i kajaków. Tak jak w przypadku polowania na morsy, do ostrza harpuna przymocowana jest linka, na końcu której znajduje się boja niepozwalająca zatonać trafionemu zwierzęciu. Największym przysmakiem z upolowanego narwala jest mattak, czyli skóra z cienką warstwą tłuszczu, którą spożywa się na surowo. Jest ona niezwykle bogata w witaminę C, co w arktycznych warunkach ma szczególne znaczenie. Innym przysmakiem pozyskiwanym latem przez Inuitów są alczyki. Te niewielkie ptaki morskie łapie się przy pomocy siatek zamocowanych na długich tyczkach. Kolejnym frykasem są jaja mew i kaczek. Niektóre z jaj, szczególnie pozyskane od kaczek morskich edredonów, zakopuje się w wiecznej zmarzlinie, aby zamrozić i stanowiły zapasy na zimę. Spożywa się je potem zamrożone na surowo, ogrzewając wpięrow chwilę w dłoniach, aby łatwo było obrać skorupkę. Przysmak ten w języku Inuitów nazywa się mannik.

Mięso z pozyskanych zwierząt spożywane jest najczęściej na surowo, aby nie utraciło ważnych składników pokarmowych, takich jak witaminy, które łatwo ulegają rozpadowi podczas gotowania. Skóry niedźwiedzi polarnych używa się do wyrobu spodni, butów oraz obszywania brzegów rękawic. Ze skór reniferów wyrabia się buty oraz anoraki, czyli kurtki z kapturem. Skóry fok służą do wyrobu rękawic, spodni oraz anoraków. Skór zajęcy bielaków używa się do wymszczenia wnętrza butów, a skóry lisów idealnie nadają się do obszywania kapturek anoraków. Innuici wykorzystują każdą część upolowanego zwierzęcia i pozyskują tylko tyle sztuk, ile jest im niezbędnych do przeżycia, dzięki czemu nie naruszają kruchej równowagi ekologicznej w Arktyce.

Tekst i zdjęcia: **Norbert Pokorski**

pojedziemy na łów...



ZAWODY STRZELECKIE

W przepięknej leśnej scenerii i przy dobrej pogodzie, na terenie Nadleśnictwa Tuchola odbyły się XIX Regionalne Zawody Strzeleckie Leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Zawody rozegrano 6 sierpnia 2011 r. w na Strzelnicę Myśliwską im. Jana Wendy w Plaskoszu, według zasad strzelań określonych przez Polski Związek Łowiecki. Były to: pełen sześciobój myśliwski oraz konkurencje wyłącznie śrutowe. Tradycyjnie już, zawodnicy walczyli o Puchar Dyrektora RDLP

leśników

w Toruniu dla najlepszej drużyny nadleśnictwa oraz indywidualnie, o unikatowe trofeum strzelnicy, tj. o Złoty Liść Dębu, który przyznawany jest po spełnieniu warunków określonych w regulaminie strzelnicy. Ponadto, nadleśniczkowie naszych nadleśnictw mieli okazję podjęcia sportowej rywalizacji o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu dla najlepszego nadleśniczego w konkurencji oś myśliwska.

Zawody zostały przygotowane przez zespół pracowników Nadleśnictwa Tuchola pod kierunkiem nadleśnicze-



Najlepsze zespoły na podium.
Fot. Mariusz Wozniak

KARTY TROFEÓW MEDALOWYCH



Ośrodek Hodowli Zwierzyzny: **Zamrzenica**
Obwód łowiecki nr: **46**
Gatunek: **daniel**
Data pozyskania: **04.10.2011 r.**
Imię, nazwisko myśliwego: **Janusz Kaczmarek**
Masa tuszy: **76 kg**
Waga trofeum (brutto): **3,81 kg**
Wstępna punktacja CIC: **182,03 pkt**
Kwalifikacja medalowa: **medal złoty**



Ośrodek Hodowli Zwierzyzny: **Sypniewo N. Lutówko**
Obwód łowiecki nr: **36**
Gatunek: **jeleń - byk**
Data pozyskania: **24.09.2010**
Imię i nazwisko myśliwego: **Paul Erik Jergensen**
Masa Tuszy: **135,0 kg**
Waga trofeum (brutto): **7,31 kg**
Wstępna punktacja CIC: **198,75**
Kwalifikacja medalowa: **medal srebrny**

go Zbigniewa Wamke, zaś wręczenia pucharów, wspólnie z nadleśniczym, dokonywał dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek. Organizatorem corocznie odbywających się zawodów jest Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu.

Wyniki sześcioboju myśliwskiego przedstawiają się następująco:

Klasyfikacja zespołowa (zespoły 2-osobowe): 1. miejsce i Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu – zespół Nadleśnictwa Różanna (Zbyszko Montowski i Miłosz Nenczak) z wynikiem 877/1000 pkt., 2. miejsce – zespół Nadleśnictwa Włocławek (Michał Górczak i Mariusz Zieliński) z wynikiem 863/1000 pkt. i 3. miejsce – zespół Nadleśnictwa Tuchola (Grzegorz Sarzyński i Zenon Gniot) z wynikiem 815/1000 pkt.

Klasyfikacja indywidualna: 1. miejsce i Złoty Liść Dębu – Michał Górczak (Włocławek) z wynikiem 457/500 pkt., 2. Zbyszko Montowski (Różanna) 452/500 pkt., 3. Marek Wiśniewski (Brodnica) 450/500 pkt.

Wyniki indywidualne konkurencji śrutowych przedstawiają się następująco: 1. Roman Pawlak (Miradz) z wynikiem 220/300 pkt., 2. Leszek Popiołkiewicz (Miradz) 220/300 pkt., 3. Adam Szymański (Dąbrowa) 200/300 pkt.

Najlepszymi zawodnikami w poszczególnych konkurencjach byli: na kręgu myśliwskim – Zenon Gniot (Tuchola), na osi myśliwskiej – Zbyszko Montowski (Różanna), w konkurencji dzik – Paweł Zygmowski (Runowo), w konkurencjach kulowych – Michał Górczak (Włocławek). Najlepszym nadleśniczym na osi myśliwskiej został nadleśniczy Nadleśnictwa Jamy Tadeusz Kempa, zdobywając Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu

Piotr Beszterda, Mateusz Stopiński



Ośrodek Hodowli Zwierząt: **Sypniewo N. Lutówko**
Obwód łowiecki nr: **36**
Gatunek: **sarna - rogacz**
Data pozyskania: **27.07.2010**
Imię i nazwisko myśliwego: **Gunter Hauk**
Masa Tuszy: **15,0 kg**
Waga trofeum (brutto): **510 g**
Wstępna punktacja CIC: **107,80**
Kwalifikacja medalowa: **medal srebrny**



Czwarta drużyna mistrzostw, od lewej: Zbigniew Pękala, Jerzy Pilikiewicz, Robert Paciorek, Paweł Dobies i Mariusz Woźniak.
Fot. Paweł Dobies

VI Mistrzostwa Polski Straży Leśnej

Mistrzostwa w STRZELANIU

W ostatnich dniach września 2011 r. w Nadleśnictwie Kolbudy na terenie Regionalnej Dyrekcji LP w Gdańsku, odbyła się szósta edycja Mistrzostw Polski Straży Leśnej w strzelaniu. Przy pięknej, jesiennej pogodzie na strzelnicy w Lublewie, przeprowadzone zostały dwie konkurencje, które wyłoniły najlepszych strzelców indywidualnych oraz w drużynie.

Każda regionalna dyrekcja LP wystawiła po dwóch zawodników w konkurencji „statycznej” i „dynamicznej”. Statyka polegała na oddaniu 30 strzałów z pistoletu do tarcz oddalonych o 25 m i 50 m (klasyfikowano po 10 najwyższych punktowanych przestrzelin do każdej z tarcz) w czasie pięciu minut. W tym precyzyjnym strzelaniu bezkonkurencyjni okazali się zawodnicy z Poznania, którzy wygrali tę konkurencję indywidualnie (188 pkt/200 pkt) i drużynowo. Toruńscy strażnicy leśni spisali się na miarę swoich obecnych umiejętności i zajęli odpowiednio 14 i 28 miejsce (Zbigniew Pękala i Mariusz Woźniak). Zdecydowanie lepiej wypadli zawodnicy reprezentujący nas w konkurencji dynamicznej, zajmując trzecie (Paweł Dobies) i dziewiąte miejsce (J. Pilikiewicz) indywidualnie i pierwsze drużynowo.

Ogólnie, w dwóch konkurencjach, zajęliśmy miejsce tuż za podium (I Poznań, II Piła, III Gdańsk) i jest to niewątpliwie duży sukces, gdyż od momentu organizacji I Mistrzostw w 2005 r. to-

ruńscy strażnicy leśni poprawiają swoje wyniki (miejsca: 13/2005, 11/2006, 9/2007, 7/2008, 4/2010, 4/2011). Duże uznanie należy się koledze z Nadleśnictwa Szubin – Pawłowi Dobiesowi, który zajął indywidualnie trzecie miejsce (w ub. roku był czwarty) i mimo „dużego ciśnienia” jakie towarzyszy tego rodzaju imprezom, strzelił lepiej niż podczas zawodów regionalnych oraz w czasie treningów.

Impreza była bardzo udana, za co należy podziękować jej organizatorom. Mieliśmy też okazję poznać walory lasów pomorskich i regionalne atrakcje, a wspaniała pogoda i dobre warunki pobytu wpisały się w znakomity humor i dyspozycję uczestników mistrzostw.

Zainteresowane osoby odsyłamy na stronę RDLP w Gdańsku, gdzie podane są szczegóły dotyczące zawodów: <http://www.gdansk.lasy.gov.pl/centrum/aktualnosci/trwaja-vi-strzeleckie-mistrzostwa-polski-strazy-lesnej>.

Robert Paciorek

Józef Mazgaj urodził się na ziemi tarnowskiej. Wojna przerwała edukację, ale zaraz też wciągnęła młodego chłopaka w strukturę polskiego ruchu niepodległościowego. Pierwszą szkołę dyscypliny przeszedł w szeregach Armii Krajowej. Już po wojnie, z wyroku zbrodniczego, komunistycznego sądu zginął jego dowódca Władysław Pilch ps. Szary. Z trudem, ale też z pasją Pan Józef zdobywał szlify i doświadczenie leśnika pracując 27 lat na stanowisku leśniczego w leśnictwach: Biskupice, Boruta i Borek. Od 60 lat towarzyszem jego życia jest żona Adelajda. Na rentę inwalidzką Pan Józef przeszedł w 1980 roku. Jego dzieło w Lasach Państwowych kontynuują dzisiaj: syn, zięć i kilkoro wnuków.



Emerytowany leśniczy Józef Mazgaj. 15 września 2010 r. w Sadkach. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Las jest szczególnie PIĘKNY PO DESZCZU

Józef Mazgaj urodził się w 1926 r. w Gwoźdźcu, niewielkiej wsi położonej niedaleko Zakliczyna w powiecie tarnowskim w Małopolsce. Tam uczęszczał do szkoły powszechnej aż do wybuchu II wojny światowej, kiedy Niemcy szkołę zamknęli.

Ojciec Pana Józefa, Wincenty Mazgaj – jeszcze pod zaborami – służył w armii austriackiej, walczył jako oficer na froncie włoskim. Jednak, gdy cesarz wysłał go na front wschodni do walki z armią rosyjską, w której służyło wówczas wielu Polaków zaciąganych do służby przez zaborcę, odmówił udziału w bratobójczej wojnie. Zdezerterował, bo tak rozumiał patriotyzm. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości otrzymał zatrudnienie

jako dróżnik drogowy. Gwarantowało to nieduży, ale pewny dochód, który wraz z pożytkami zebrnymi z hektara pola uprawnego, pozwalał na skromne utrzymanie sporej rodziny. Pan Józef miał trzy siostry i dwóch braci.

W szkole w Gwoźdźcu uczyło dwoje nauczycieli: Polak z Tarnowa i Ukrainka, która przybyła ze wschodu. Kładli oni duży nacisk na wychowanie patriotyczne swoich podopiecznych. Pan Józef pamięta, jak kilka razy do roku uczestniczył w różnych podniosłych uroczystościach. Najbardziej utkwily w pamięci odwiedziny mogił żołnierzy poległych w I wojnie światowej. Nieopodal Gwoźdźca rozegrała się wówczas duża i niezwykle krwawa bitwa między

część 1.

Rosjanami i Austriakami. Setki żołnierzy zginęło i zostało na miejscu pochowanych w mogiłach zbiorowych. Cmentarz ten istnieje do dziś.

Przyroda pociągała Józefa od najmłodszych lat. Wspomina, że w okolicach Świąt Wielkanocnych, podczas tradycyjnego święcenia pól uprawnych, miał szczęście znajdować zajaczkę, którym później się opiekował, wykarmiał i w końcu wypuszczał na wolność. Okolice były górzyste, a jednak mało zalesione, gdyż każdy bardziej płaski kawałek ziemi był pod uprawą rolną. Niewielkie enklawy leśne były w zarządzie dworu i kościoła.

*Na pytanie
jak dzisiaj po latach
wspomina swoją
pracę w lesie,
Józef Mazgaj
odpowiada:
„W lesie byłem
służbistą, ale
z lasu za darmo
nic nie wzięłem.
Uczyłem swoich
praktykantów –
pracuj zawsze tak,
żebyś spokojnie spał”.
I po chwili dodaje:
„Lubiłem swoją pracę.
Las jest szczególnie
piękny po deszczu,
po burzy”.*

Wybuchła wojna

Wojna zaczęła się w Gwoźdźcu już 30 sierpnia 1939 r. Pobliska Słowacja była od roku pod okupacją niemiecką i stamtąd nadleciał samolot z czarnym krzyżem zrzucając niecelnie bomby na most na Dunajcu. Czego nie zrobili Niemcy, nazajutrz wykonało Wojsko Polskie wysadzając most, aby zatrzymać spodziewaną agresję. Nie na wiele to się zdało. 1 września do Gwoźdźca wjechały niemieckie czołgi i wkroczyło wojsko. Ostrzał stanowisk wojska polskiego trwał niecałą dobę. Po czym Polacy wycofali się.

W październiku 1939 roku Niemcy zajęli we wsi wszystkie budynki państwowe, w tym szkołę, w której urządzili sobie kwaterę. W krótkim czasie zaprowadzili porządek okupacyjny, w którym najbardziej dotkliwe były obowiązkowe dostawy żywności i produktów rolnych. Gospodarstwa chłopskie w tym regionie były na ogół małe i biedne, a rodziny liczne. Za dostarczone produkty można było dostać trochę chleba, skóry na zeliówki do butów, kilka „górali” – takiej nic nie wartej waluty okupacyjnej, a najwięcej wódki.

Co ciekawe, od 1 września 1941 r. Niemcy uruchomili w budynku szkolnym – Szkołę Rolniczą z polskim językiem nauczania. Miała ona przygotować wykwalifikowanych rolników na potrzeby III Rzeszy. Pan Józef wraz z trzydziestką innych chłopców uczęszczał na zajęcia i co najważniejsze otrzymał legitymację, która później kilkakrotnie ratowała go z opresji, gdy legitymowali go Niemcy. Po roku wydano uczniom świadectwa i szkołę zamknięto.

W konspiracji

Do Związku Walki Zbrojnej – mówi Pan Józef – zwerbował mnie, pod koniec 1941 r., sierżant Jakub Niemiec ps. Grom. Pochodził z Gdańska, ale ożenił się w Gwoźdźcu i tu przebywał w czasie wojny. Oprócz mnie do organizacji wstąpiło w tym czasie jeszcze kilku chłopców z okolicy. Uczestniczyliśmy w szkoleniach z zakresu konspiracji, dywersji, obchodzenia się z bronią. Szczególny nacisk położono na zachowanie tajemnicy. Broni na razie nie otrzymałem.

Po kilku miesiącach wezwali Pana Józefa do odległego o siedem kilometrów Zakliczyna. Mieściła się tam placówka Armii Krajowej (po 14 lutego 1942 r.). Dowódca był por. Kazimierz Styrna ps. Sławomir, nauczyciel z Nowego Sącza. Wraz z grupą młodych ludzi, nazywanych już teraz przez porucznika żołnierzami, złożył przysięgę:

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięciem na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary mego życia.

Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicę niezłomnie dochowam cokolwiek by spotkać miało”.

Dowódca odpowiedział:

„Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią”.

Józef Mazgaj otrzymał pseudonim Twardy i został łącznikiem w strukturach placówki AK „Zośka” w Zakliczynie. Miał świetny słuch i sokoli wzrok, bez lornetki widział dalej i więcej niż inni. Został przydzielony do plutonu

st. sierż. Władysława Pilcha ps. Szary. Jako łącznik-zwiadowca przenosił materiały konspiracyjne do różnych osób wskazanych przez dowódcę. Jeszcze z dwoma kolegami z organizacji uczestniczył w zdobywaniu amunicji z niemieckich magazynów. Kilkakrotnie ocierali się o śmierć, jednak póki co wszystko kończyło się szczęśliwie, z wyjątkiem rany na nodze spowodowanej odłamkiem granatu rzuconego przez niemieckiego strażnika, podczas jednej z nocnych wypraw.

Ciężkie czasy

Niezwykle ciężki dla mieszkańców Gwoźdźca i okolicy był rok 1942. Grad zniszczył zboża, zbiory były skromne, Niemcy grozili wywózkami do obozów koncentracyjnych. Rodzina Mazgajów, podobnie jak inne, przymierała głodem. Wybuchła epidemia czerwonki, która spowodowała śmierć 45 mieszkańców Gwoźdźca, w tym Kazimierza – młodszego brata Pana Józefa. On sam też ciężko chorował. Ledwie się wybronił od czerwonki, a już zapadł na ostre zapalenie stawów. Kilka tygodni przeleżał bez ruchu, po czym od nowa musiał uczyć się chodzić. Zima była wyjątkowo ciężka, ludzie niedożywieni. Łatwo zapadali na choroby. Wiosną 1943 r. zmarł na zapalenie płuc ojciec Wincenty. Miał 56 lat. Gospodarstwo i utrzymanie rodziny spadło wówczas na matkę i Józefa.



Kapral „Twardy” Józef Mazgaj. Rok 1945

Bitwa pod Jamną

Największą akcją zbrojną, w której wziął udział osiemnastoletni wówczas Józef Mazgaj, była bitwa partyzancka z Niemcami pod Jamną. Oto krótka relacja tego dramatycznego wydarzenia opisana dzisiaj – na podstawie źródeł historycznych – na stronie internetowej www.zakliczyn.w.interia.pl.

W okolicach Jamnej znajduje się lesiste wzgórze położone pomiędzy Wisłoką a Dunajcem, poprzecinane gęstymi parowami i wąwozami. Tereny te stwarzały dogodne warunki do działań partyzanckich w okresie II wojny światowej. W tych właśnie rejonach działał od lipca do listopada 1944 roku 1. batalion partyzancki 16. pp. Armii Krajowej pod dowództwem kpt. Eugeniusza Borowskiego „Leliwy” - batalion „Barbara”. Kapitan „Leliwa” organizował wypadki i zasadzki leśne na oddziały Wehrmachtu i policji, celem zdobycia uzbrojenia. Niemcy wielokrotnie próbowali otoczyć partyzantów w lasach i zniszczyć ich, ale bez powodzenia. 12 września 1944 roku dwa bataliony 14. dywizji SS-Galicja, złożone z Ukraińców, otoczyły batalion „Barbara” na Suchej Górze, ale wyszedł on zwycięsko z tej zasadzki, nie ponosząc

strat, przebijając się szturmem przez niemiecki pierścień okružający.

Po tej walce batalion „Barbara” zatrzymał się w okolicy Jamnej. Dowództwo zakwaterowało się w małym budynku wiejskiej szkoły, położonej na wzgórzu, skąd dobrze widać było okolice. Wieś Jamna w tym czasie zmieniła się w obozowisko pełne partyzantów (około 600) i koni.

25 września 1944 roku, tuż przed świtem, oddziały 14. dywizji SS-Galicja otoczyły obozowisko partyzanckie w Jamnej. Partyzanci obserwowali ruchy wojsk niemieckich i aby uniknąć otwartej walki z przeważającymi siłami niemieckimi (ok. 4000), wycofali się na sąsiednie zalesione wzgórza, stwarzające dogodniejsze warunki do obrony. Po zaciętej i morderczej walce, partyzantom udało się znaleźć lukę w nieprzyjacielskim pierścieniu. Tędy wyprowadzono prawie pół tysiąca ludzi, między dwoma posturkami niemieckich karabinów maszynowych. Rano hitlerowski kocioł okazał się pusty, a na pobojo wisł było ponad 100 zabitych i rannych esesmanów. Bolesne i dotkliwe były również straty partyzantów, ale niewspółmiernie mniejsze. Mimo znacznej dysproporcji sił,

partyzanci wyszli z groźnego okruženia, odnosząc zdecydowane zwycięstwo i zachowując nadal siły oraz wolę walki z wrogiem.

W czasie tych walk hitlerowcy za pomoc partyzantom spacyfikowali Jamną. Wieś płonęła przez całą noc z 25 na 26 września. Zginęło wówczas 57 osób.

Tyle relacja z internetu znajduje potwierdzenie we wspomnieniach uczestników tamtych walk. Kilka tygodni po bitwie, w końcu października 1944 r. ostatni oddział partyzancki batalionu AK „Barbara” został rozwiązany. Zbliżała się zima, żołnierze w większości wyszli z lasu do rodzinnych domów.

Ucieczka przed bezpieczeństwem

W styczniu 1945 r. przeszedł front, Polskę zajmowali Rosjanie. Zaczynała się nowa okupacja. Dowódca plutonu Władysław Pilch ps. Szary podjął próbę odbudowania swojej grupy partyzanckiej. Pan Józef brał udział w kilku akcjach przejmowania broni, której było sporo wśród miejscowej ludności po przejściu frontu. W tym czasie NKWD tworzyło już placówki milicji. Werbowali młodych ludzi, któ-

Kapitan „Leliwa” z grupą partyzantów. Trzeci od prawej kapral Józef Mazgaj. Rok 1944





rych szkolili do zwalczania polskiego podziemia niepodległościowego, m.in. wychwytywania byłych żołnierzy Armii Krajowej nazywanych teraz przez nową władzę „zapłutymi karłami reakcji” i oskarżanych kłamliwie o współpracę z Niemcami. Z miesiąca na miesiąc coraz aktywniej działał komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa.

W marcu 1946 r. UB przeprowadziło akcję aresztowania mieszkańców Gwoźdźca i okolicznych miejscowości, o których mieli już informacje, że działali bądź współpracowali z Armią Krajową. Gdy podjechali pod dom Mazgajów, Pan Józef wraz z kolegą z sąsiedztwa starali się umknąć do lasu. Ubecy zorientowali się i mimo znacznej już odległości z dwóch karabinów maszynowych strzelali w kierunku uciekających. Pociski rozbryzgiwały ziemię obok uciekinierów, aż znikli z pola widzenia swoich oprawców. Wyszli z ostrzału bez szwanku. Tego samego dnia strzelano też do uciekającego Władysława Pilcha w sąsiedniej wsi. Od tej chwili wszyscy oni byli „spaleni” w swoich rodzinnych miejscowościach. Pan Józef przez dwa miesiące ukrywał się u znajomych, po czym wyjechał na Ziemie Odzyskane. W maju 1946 r. podjął pracę jako ekspedient w Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Bystrzycy Kłodzkiej.

Śmierć „Szarego”

Jeszcze jesienią 1946 r. Pan Józef otrzymał pracę w Zarządzie Tartaków w Bystrzycy Kłodzkiej i tamże małe mieszkanko na poddaszu. Pamięta,

że codziennością w życiu miasta były ciągle manewry, nocne naloty i aresztowania Urzędu Bezpieczeństwa. W strukturach tego Urzędu Polacy byli najwyżej w stopniu kapitana, wyżsi dowódcy to byli funkcjonariusze sowieckiego NKWD. Pewnej listopadowej nocy w mieszkaniu Józefa Mazgaja pojawiła się grupa UB i gruntownie przewróciła cały dom. Oficer przeprowadził przesłuchanie i rewizję osobistą. Na odchodnym odgrażał się, że „my jeszcze się spotkamy”. Ubecy odwiedzali też kilkakrotnie dom rodzinny w Gwoźdźcu, ale niczego nie mogli się dowiedzieć od matki o Józefie i w końcu dali spokój.

Tymczasem, losy Władysława Pilcha „Szarego” i grupy jego kolegów z oddziału partyzanckiego potoczyły się tragicznie. Nie było dla nich miejsca w nowej rzeczywistości. Musieli się ukrywać, UB stale deptało im po piętach. „Szary” trzykrotnie odwiedzał Pana Józefa w Bystrzycy Kłodzkiej. Było to niezwykle ryzykowne, gdyż UB interesowało się tym mieszkaniem, a ponadto miało swoich współpracowników w otoczeniu zawodowym Józefa. Pilch czynił starania by przejść zieloną granicę i uciec przed ubecją na Zachód. Wydał go jeden ze znajomych, niejaki Boksa, który poszedł



Grupa pracowników Zarządu Tartaków w Bystrzycy Kłodzkiej. Z prawej (w mundurze) stoi Józef Mazgaj. Rok 1947



Pracownicy Nadleśnictwa Bystrzyca Kłodzka. W środku sekretarz nadleśnictwa Józef Mazgaj. Rok 1949



Ślub Adelajdy i Józefa Mazgajów (siedzą w środku). 6 listopada 1950 r. w Szymiszowie k. Opola

na współpracę z nową władzą. Wystawił im jeszcze kilku ludzi z podziemia. Głośny proces polityczny, prowadzony przez osławionego zbrodniarza sądowego Juliana Polan-Haraschina*, w którym maltretowano fizycznie byłych żołnierzy AK, zakończył się w grudniu 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie, trzema wyrokami śmierci i trzema wyrokami długoletniego więzienia. Zamordowani zostali Władysław Pilch, Adam Stoga i Józef Pater. Spoczywają w jednej mogile na Cmentarzu Rakowickim.

Mała stabilizacja

Pan Józef podjął wkrótce naukę w Średniej Szkole Zawodowej o profilu handlowym. W 1947 r. zatrudnił się na stanowisku sekretarza w Nadleśnictwie Bystrzyca Kłodzka. Nadleśniczym był tam przedwojenny inżynier Kolczyński. To był starszy sympatyczny leśnik, chyba gdzieś z Kresów. Wkrótce przeszedł na emeryturę, a nadleśniczym – zaraz po odbyciu kursu dla nadleśniczych i już z nadania partyjnego – został Jerzy Kuczyński.

W 1950 r. Pan Józef ożenił się z Adelajdą. Podjął pracę w Państwowym Ośrodku Szkoleniowym w Woliborzu, a po jego likwidacji w 1952 r. w sekretariacie Nadleśnictwa Głucholazy. We wrześniu 1952 r. otrzymał długo oczekiwaną propozycję pracy w terenie, objęcia Leśnictwa Biskupice w Nadleśnictwie Rogalice, w granicach ówczesnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Opolu. Cały jego dobytek przewieziono koleją do stacji Rogalice, a dalej do leśniczówki, wozami.

cdn.

*Na podstawie materiałów
przygotowanych przez Józefa Mazgaja
i rozmowy przeprowadzonej
w Sadkach, 15 września 2010 roku,
wspomnienia spisał:
Tadeusz Chrzanowski*

Zdjęcia z albumu rodzinnego
Józefa Mazgaja

* Julian Polan-Haraschin (1912-1984) – zastępca przewodniczącego Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie w latach 1946-1951, odpowiedzialny za wydawanie ponad 60 wyroków śmierci na żołnierzy podziemia niepodległościowego, podpułkownik Ludowego Wojska Polskiego. Rzekomo członek AK, rzekomo kapitan. Ochotniczo wstąpił do LWP od 7 grudnia 1945, powołany przez WKR Kraków-Miasto, w stopniu kapitana, na stanowisko sędziego WSO nr 5, od lutego 1946 do 2 marca 1951 pracował na stanowisku sędziego, a następnie zastępca szefa WSR w Krakowie. Przeniesiony do rezerwy w 1951 z powodów politycznych. W roku 1958 został ponownie powołany na stanowisko sędziego. Do 1962 był pracownikiem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz kierownikiem katedry prawa Wojskowego Instytutu Prawniczego przy Wojskowej Akademii Politycznej. Skazany na więzienie za łapówki w latach 60. ub. wieku, po wyjściu z więzienia został płatnym donosicielem, zajmując się m.in. rozpracowywaniem kurii krakowskiej (m.in. donosy na biskupa Karola Wojtyłę), Wyższego Seminarium Duchownego i środowiska Radia Wolna Europa. Zadania te ułatwił mu zapewne fakt, że był mężem siostry kardynała Macharskiego.

DZIEŃ Nauczyciela

Były podziękowania, odznaczania, kawa i ciasto – tak w Zespole Szkół Leśnych w Tucholi świętowano Dzień Edukacji Narodowej. Przy wspólnym stole spotkali się: kadra kierownicza, nauczyciele, wychowawcy internatu, emeryci, pracownicy administracji i obsługi oraz przedstawiciele uczniów.

Spotkanie rozpoczęła wystąpieniem dyrektor ZSL Aniela Czyżyk. Dziękując swoim pracownikom za poświęcenie oraz zaangażowanie w sprawy szkoły, uwypukliła ich znaczącą rolę jako współodpowiedzialnych za kształtowanie charakterów, osobowości i poziom wiedzy młodych leśników.

14 października to dobra okazja do wręczenia odznaczeń oraz uhonorowania tych, którzy wyróżnili się na polu pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej. Prestiżowe Nagrody Ministra Środowiska otrzymało w tym roku aż troje pracowników ZSL w Tucholi.



Lucyna Chylewska i Mariola Wenda
z Medalami Komisji Edukacji Narodowej.
Fot. ZSL w Tucholi

ków ZSL – dyrektor Aniela Czyżyk, Mariusz Nowogrodzki i Małgorzata Leszczyńska. Ponadto Lucyna Chylewska i Mariola Wenda zostały odznaczone Medałami Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania. Podczas uroczystego spotkania w internackiej stołówce wręczono także nagrody jubileuszowe oraz Nagrody Dyrektora ZSL.

W tym wyjątkowym dniu pracownikom ZSL towarzyszyli także goście – dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek, członek Zarządu Powiatu Tucholskiego Jan Przybysz, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Tucholskiego (a zarazem nadleśniczy Nadleśnictwa Wozniwoda) Zbigniew Grugel, a także przewodnicząca Rady Rodziców Beata Boško. Wszyscy zgodnie akcentowali doskonałą opinię, jaką cieszy się ZSL w regionie oraz kraju. Goście, składając na ręce dyrektor Anieli Czyżyk kwiaty, życzyli pracownikom szkoły zdrowia i wytrwałości.

Po części oficjalnej przyszedł czas na coś przyjemnego zarówno dla ciała, jak i ducha. Ukoronowaniem spotkania był autorski koncert poezji śpiewanej Dariusza Sicińskiego. Kończąc część uroczystości upłynęła natomiast pod znakiem rozmów przy kawie i słodkościach.

Alicja Kaczmarek

Lekcja HISTORII w nagrodę

Uczniowie ZSL w Tucholi wybrali się do Warszawy. Wycieczka, która odbyła się 21 września 2011 r., była nagrodą dla tych, którzy w minionym roku szkolnym zaangażowali się w kreowanie pozytywnego wizerunku szkoły.

Uczniowie ZSL w Tucholi wybrali się do Warszawy. Wycieczka, która odbyła się 21 września, była nagrodą dla tych, którzy w minionym roku szkolnym zaangażowali się w kreowanie pozytywnego wizerunku szkoły.

Wartościową lekcją historii i patriotyzmu było zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego. Zgromadzone tam ekspozycje, upamiętniające tych, którzy walczyli i ginęli za wolną Polskę w 1944 r., wywarły na uczestnikach wycieczki głębokie wrażenie.

Kolejnymi punktami wyprawy były wysłuchanie prelekcji we Wszechnicy Sejmowej oraz zwiedzanie budynku Sejmu RP, które umożliwiły uczniom zapoznanie się z historią polskiego parlamentaryzmu.

W programie wyjazdu nie zabrakło też czasu na spacer po starówce

i podziwianie najbardziej malowniczych miejsc stolicy, takich jak: Barbakan, rynek Starego Miasta, Zamek Królewski, Plac J. Piłsudskiego z Grobem Nieznanego Żołnierza oraz Pałac Prezydencki. Organizatorem wycieczki była Lucyna

Chylewska, a podczas wyprawy towarzyszyli jej Lidia Nurczyńska i Arkadiusz Gostomski. Cała ekipa w znakomitych humorach, bardzo zmęczona, ale pełna wrażeń, wróciła późną wieczorową porą do Tucholi.

AK



Uczniowie Zespołu Szkół Leśnych na wycieczce w Warszawie. Fot. ZSL w Tucholi



Reprezentowali SZKOŁY LEŚNE

Uczniowie Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi udali się 1 października br. do Sokołowa Podlaskiego. Tam, wraz z uczniami Zespołu Szkół Leśnych w Białowieży, reprezentowali szkoły leśne podczas jesiennego Pikniku Edukacyjnego na terenie Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego.

W imprezie wzięły udział wszystkie szkoły rolnicze prowadzone przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marka Sawickiego, który uświetnił wydarzenie swoją obecnością. Tematem przewodnim Pikniku był Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013. Przyszli leśnicy, zaproszeni przez ministra środowiska Andrzeja Kraszewskiego, prezentowali szkoły leśne działające w Polsce oraz promowali swoje regiony. Podziw uczestników imprezy

wzbudził interesujący wystrój stoiska ZSL w Tucholi, którego aranżacją zajęła się Gabriela Szmaglińska. Atrakcją były także organizowane przez uczniów konkursy i quizy z zakresu wiedzy przyrodniczej. Podniosły charakter uroczystości nadał zaś koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Lasów Państwowych z Tucholi pod batutą Mirosława Pałczyńskiego.

Weronika Wróblewska

Kolejne mistrzostwo

II Ogólnopolskie Zawody w Strzelectwie Myśliwskim Szkół Leśnych, prowadzonych przez Ministra Środowiska, odbyły się 2 października 2011 r. na strzelnicy Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Rogozińcu.

Organizatorem Mistrzostw było Technikum Leśne w Rogozińcu. Rywalizowało pomiędzy sobą siedem drużyn ze szkół leśnych z całej Polski. Strzelanie odbyło się w następujących konkurencjach: Trap, Skeet oraz Bażant.

Osiągnięto następujące wyniki:

I miejsce - ZSL w Tucholi 235 pkt. (w składzie: J. Mądzielewski, K. Czerwiński, K. Elmanowski), II miejsce - ZSL w Rogozińcu 230 pkt., III miejsce - ZSL w Goraju 225 pkt.

Gratulujemy kolejnej wygranej tucholskim leśnikom! Osiągnięcie takich wyników było możliwe dzięki współpracy grupy z instruktorem - zastępcą nadleśniczego Nadleśnictwa Tuchola Grzegorzem Sarzyńskim oraz czynnej działalności opiekunów - Feliksa Kozery i Piotra Marciniaka.

ZSL w Tucholi

Już po raz dziewiąty odbyła się inauguracja roku akademickiego w tucholskiej Wyższej Szkole Zarządzania Środowiskiem. Podczas uroczystości 7 października 2011 roku nowo przyjęci studenci złożyli ślubowanie na sztandar uczelni.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. koncelebrowaną w kościele p.w. Bożego Ciała w Tucholi. W czasie eucharystii homilię, skierowaną do całej społeczności uczelnianej, wygłosił ks. prałat Andrzej Koss - kapelan leśników diecezji pelplińskiej. Podkreślił silne związki uczelni z regionem oraz wkład WSZŚ w promowanie jego walorów na arenie krajowej i międzynarodowej. *Od początku swojego istnienia uczelnia kształci mądrych, wrażliwych i odpowiedzialnych inżynierów. Życzę, aby troska o najwyższą jakość kształcenia połączona z kształtowaniem odpowiedzialności za region i kraj, nieustannie towarzyszyła całemu środowisku akademickiemu Szkoły* - mówił ksiądz prałat.

Dalsze uroczystości miały miejsce w sali widowiskowej Tucholskiego Ośrodka Kultury, do którego licznie przybyli zaproszeni goście, pracownicy naukowo-dydaktyczni i studenci. Inaugurację zaszczycił swoją obecnością Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski, poseł Jarosław Katulski, radny sejmiku województwa kujawsko-pomorskiego Andrzej

Po raz piątą Wyższa Szkoła Zarządzania Środowiskiem w Tucholi zorganizowała Międzynarodową Konferencję Naukową pt. „Zarządzanie ochroną przyrody w lasach.” Patronat honorowy nad konferencją objął Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek.

Komitetowi Naukowemu Konferencji przewodniczył prof. Andrzej Grzywacz, zaś w jego skład weszli: prof. Jurij Czarnobaj, dr Krzysztof Kannenberg, prof. Swietłana Konaszowa, prof. Jan Kopcewicz, prof. Hubert Szramka, prof. Wojciech Wesoly i prof. Tomasz Zawila-Niedźwiecki. Uczestnicy zgodnie orzekli, iż konferencja leśników - obchodząca w tym roku swój mały jubileusz pięciolecia - dobrze się wpisuje w obchody Międzynarodowego Roku Lasów. Większość uczestników bierze udział w Konferencji od samego początku jej istnienia i reprezentuje różne ośrodki naukowo-akademickie w kraju (m.in. Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Kobiak, również przedstawiciele władz samorządowych na czele z Dorotą Gromowską starostą tucholską oraz Tadeuszem Kowalskim burmistrzem Tucholi.

W swoim wystąpieniu rektor tucholskiej uczelni dr Krzysztof Kannenberg przedstawił najważniejsze zadania, jakie stoją przed WSZŚ, jej kadrami i studentami w nowym roku akademickim. Uczelnia zmagając się z demograficznym niżem, dostosowując się do rosnących wymagań i unowocześniając swoją bazę dydaktyczną. *Dołożymy wszelkich wysiłków, aby umożliwić absolwentom uczelni wybór właściwej drogi zawodowej, dostosowując proces kształcenia do wymagań rynku pracy* – zapewniał rektor. Zauważył też, że tegoroczna inauguracja ma wymiar szczególnie,



Fot. WSZŚ w Tucholi

GAUDEAMUS IGITUR!

bo zaczyna obowiązywać nowe Prawo o Szkolnictwie Wyższym, stawiające uczelnię przed nowymi wyzwaniami i nakładające na nią nowe obowiązki.

Tradycyjnie, podczas inauguracji roku akademickiego nagrodzeni zostali najlepsi studenci: Rafał Borzyszkowski, Katarzyna Młynarczyk, Alicja Kaczmarek, Marcin Barć, Monika Wójcik, Agnieszka Mazur i Mirosław Bienek – za bardzo dobre wyniki w nauce, natomiast Kamil Szarmach za wybitne osiągnięcia sportowe, a Ane-

ta Briegmann za wyróżniającą pracę na rzecz uczelni.

Najważniejszą częścią każdej inauguracji uczelnianej jest immatrykulacja studentów pierwszego roku, którzy w obecności Wysokiego Senatu WSZŚ i zaproszonych gości złożyli uroczyste ślubowanie. *Nie będzie łatwo. Na pewno pojawią się trudności. Zapewniam jednak, że cała kadra uczelni z radością służyć będzie Wam swoim doświadczeniem, radą i pomocą* – tak do studen-

tów odbierających indeksy, zwrócił się rektor.

Z dużym zainteresowaniem przyjęty został wykład inauguracyjny wygłoszony przez prof. dr. hab. Jana Kopcewicza pt. *Rozterki współczesnych nauk o życiu*. O oprawę muzyczną uroczystości inauguracyjnych zadbały: Orkiestra Reprezentacyjna Lasów Państwowych, działająca przy ZSL w Tucholi oraz chór „Camerata.”

Alicja Kaczmarek

KONFERENCJA w Borach Tucholskich



WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA ŚRODOWISKIEM W TUCHOLI
I MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
ZARZĄDZANIE OCHRONĄ PRZYRODY W LASACH
Tuchola - Tlen 5 - 7 września 2011 r.



Fot. WSZŚ w Tucholi

w Olsztynie, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy) jak i z zagranicy (Uniwersytet w Ufie w republice Baszkirii, Instytut Naukowy we Lwowie na Ukrainie). Budującym jest fakt, iż coraz więcej praktyków leśników zgłasza swój udział w konferencji. W tym roku w czasie wrześniowego spotkania gościliśmy leśników z następujących dyrekcji: pilskiej, olsztyńskiej, gdańskiej, szczecińskiej i toruńskiej.

Konferencja przebiegała bardzo sprawnie. Po przedstawieniu przez prelegentów referatów był zawsze czas na merytoryczną dyskusję. Tematyka referatów skupiała się wokół takich zagadnień jak: zarządzanie ochroną przyrody w lasach (kontekst krajowy i zagraniczny), racjonalna gospodarka zasobami leśnymi, zarządzanie przedsiębiorstwem leśnym oraz prawne aspekty zarządzania ochroną przyrody w lasach.

Organizatorzy zadbały również o chwilę relaksu dla uczestników, urządzając wspaniałe koncerty muzyczne w wykonaniu znanych i lubianych artystów.

Piotr Marciniak

Nadleśniczy śp. JAN MARCZAK

20 sierpnia 2011 roku, odszedł od nas emerytowany nadleśniczy Nadleśnictwa Włocławek Jan Marczak. Przez 46 lat pracował dla Lasów Państwowych, pełniąc ostatnio, od 1995 roku funkcję nadleśniczego Nadleśnictwa Kowal, a po likwidacji jednostki, od 31 grudnia 2002 roku – Nadleśnictwa Włocławek. Od 2009 roku przebywał na emeryturze.

Jan Marczak urodził się 4 listopada 1943 roku, w Karniowicach w pow. krakowskim. W 1962 r. ukończył Technikum Leśne w Goraju, a w 1971 r. uzyskał tytuł inżyniera leśnika na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, w 1982 r. uzyskał dyplom magistra inżyniera leśnictwa w Akademii Rolniczej w Poznaniu.

Od 1 lipca 1962 r. do 2 marca 2009 r. pracował na różnych stanowiskach służby leśnej, m.in.: podleśniczego, leśniczego, adiunkta, zastępcy nadleśniczego, głównego

(1943-2011)

go inżyniera, p.o. szefa Działu Użytkowania Lasu RDLP w Toruniu i nadleśniczego Nadleśnictwa Kowal w latach 1995-2002 i Nad-



leśnictwa Włocławek od 2003 do przejścia na emeryturę 2 marca 2009 r.

Jan Marczak odznaczony został Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Wojewody Włocławskiego „Za Zasługi”, Odznaką honorową „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”, Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, Medalem „Za Zasługi dla łowiectwa Kujawsko-Pomorskiego”, wyróżniony Kordełsem Leśnika Polskiego.

Nadleśniczego śp. Jana Marcza po-
zegnaliśmy 25 sierpnia 2011 r. w kościele Świętego Ducha i na cmentarzu przykościelnym we Włocławku-Michelinie.

Cześć Jego Pamięci!

(TaCh)

Podziękowanie

Wszystkim pracownikom Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, wszystkim delegacjom leśników i pracowników Lasów Państwowych serdeczne podziękowania za pamięć i udział w uroczystości pogrzebowej śp. Jana Marcza, wyrazy szczerzej wdzięczności składa rodzina.

Leśniczy śp. ANATOL GREGORCEWICZ

Emerytowany leśniczy Leśnictwa Lisnowo w Nadleśnictwie Jamy Anatol Gregorcowicz zmarł 20 sierpnia 2011 r. Pogrzeb odbył się 23 sierpnia w Kościele Parafialnym i na cmentarzu w Lisnowie.

Anatol Gregorcowicz urodził się 2 czerwca 1928 roku w Nalibokach, obecnie teren Białorusi. Do 1939 r. uczęszczał tam do Szkoły Powszechnej, następnie w latach 1940-41 do szkoły radzieckiej. W latach 1943-1944 był w Armii Krajowej na terenach wileńskich, następnie w latach 1944-1945 w Armii Czerwonej.

Pierwszą pracę, jako praktykant, podjął w 1945 r. w Nadleśnictwie Gniewkowo. W latach 1946-1948 uczęszczał do Gimnazjum Leśnego w Limanowej. Po jego ukończeniu w 1948 r. został skierowany do Nadleśnictwa Leszyce i pracował tam jako praktykant leśny. 1 marca 1949 r. został przeniesiony służbowo do Nadleśnictwa Jamy jako kontraktowy praktykant leśny, kolejno jako leśniczy

(1928-2011)



i starszy leśniczy w Leśnictwie Lisnowo, gdzie pracował do momentu odejścia na emeryturę w 1988 r.

Podczas swojego życia wielokrotnie był honorowany odznaczeniami bojowymi, państwowymi oraz branżo-

wymi, takimi jak: Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Partyzancki, Medal Zwycięstwa i Wolności, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Odznaka Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, brązowy, srebrny i złoty medal za zasługi łowieckie, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Swoją pracę wykonywał zawsze z pasją i dużym zaangażowaniem, za co wielokrotnie był nagradzany. Nie mogąc rozstać się z obowiązkami zawodowymi, szkołą i lasem, nawet przebywając na emeryturze w okresie od 01 sierpnia 1988 roku do 31 sierpnia 1992r. pracował jeszcze jako pracownik nadzoru. Był wieloletnim członkiem Koła Łowieckiego „Leśnik” w Jamach i „Ponowy” w Lisnowie, gdzie pełnił przez wiele lat funkcję prezesa Koła.

Niech te szumiące drzewa przypominają Tobie ukochany las w krainie wiecznych łowów. Cześć Twojej pamięci!

Rodzinie Zmarłego, w imieniu braci leśnej oraz łowieckiej, składam wyrazy szczerzego współczucia po stracie ukochanego męża, ojca i dziadka.

**Nadleśniczy i pracownicy
Nadleśnictwa Jamy**

Spotkanie przed EMERYTURĄ

Cała załoga biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu pożegnała panią Danutę Podgórską, wieloletnią pracownicę Lasów Państwowych, odchodzącą na zasłużoną emeryturę, bukietami, prezentami, wierszem i brawami na stojąco. Po 33 latach pracy w LP i 28 latach pracy w biurze RDLP, pani Danuta przeszła na emeryturę.

Danuta Podgórska ukończyła studia w Instytucie Ekonomicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w zakresie ekonomiki przemysłu. Pracowała w działach ekonomiczno-planistycznych

czterech zakładów pracy w Toruniu, w tym najdłużej w tych związanych z leśnictwem. W latach 1978-1982 w Ośrodku Transportu Leśnego w Toruniu, a od 1 maja 1983 r., do przejścia



Pani Danuta (na przedzie z prawej) nie kryła wzruszenia, wspominając lata pracy w Lasach Państwowych. Fot. Mateusz Stopiński

Szczęśliwy żywot emerytki

Na emeryturze, Danuto, jak w bajce się żyje,
Śpi się do południa, małżamie pije.
Zimą ludek robotczy wstaje w środku nocy,
Emerytka śpi słodko, poprawiając kocyk.

My serca rujnujemy kawy cysternami,
Ty się relaksujesz nalewką z ziołami.
Na wiosnę, my kurz włączamy starych pergaminów,
Ty, spacerkiem, aleją, wśród róż i jasmínów.

W nas tu Bussines Objects wzbudza nowe fobie,
Ty, z zółtewi na kolanach, wertujesz Trylogię.
Latem nas słońce w biurze w siódmych potach warzy,
Ciebie zefirek chłodzi na bezkresnej plaży.

My na premie czekamy jak kanie dżdżu w lecie,
Ciebie debet nie straszy w stabilnym budżecie.
Na nas grzmi pan dyrektor kiedy plan domyka,
Ty jesienią jabłuszka zbierasz do koszyka.

Obrastaj więc Rentierko w dobrobytu piórka,
Ale czasem wspomnij przyjaciół zza biurka.

Grzegorz Grabowski

na emeryturę 30 września 2011 r. – w biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, m.in. w Wydziale Finansów oraz najdłużej – w Zespole Analiz, na stanowisku starszego specjalisty do spraw analiz.

W radosnej i wzruszającej atmosferze, na uroczystym spotkaniu pracowników biura RDLP 29 września 2011 roku, dyrektor Janusz Kaczmarek oraz współpracownicy pożegnali Koleżankę. Pani Danka obiecała, że będzie do nas zaglądać.

Mateusz Stopiński

Konkurs fotograficzny rozstrzygnięty

Na początku 2011 r. dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ogłosił kolejną edycję konkursu fotograficznego dla leśników z regionu kujawsko-pomorskiego. Na posiedzeniu 25 października 2011 r. pięcioosobowa Komisja Konkursowa pracująca pod przewodnictwem artysty plastyka Marka Abramowicza dokonała przeglądu i oceny prac. Dyrektor Janusz Kaczmarek zaakceptował werdykt Komisji.

W tegorocznym konkursie uczestniczyło 11 fotografujących leśników, którzy złożyli łącznie 136 prac, w dwóch tematach: „Rok w lasach kujawsko-pomorskich” i „Lasy dla ludzi”. Dodatkową zachętą do uczestniczenia w artystycznej rywalizacji była zgoda organizatora na składanie tych samych prac do będącego w przygotowaniu albumu przyrodniczego toruńskiej dyrekcji pod „konkursowym” tytułem „Pory roku w lasach kujawsko-pomorskich”.

Wyniki Konkursu Fotograficznego 2011 oraz prace laureatów prezentujemy w Galerii na stronie 48. Biuletynu.

Komisja postanowiła również wybrać 13 fotografii, do wykorzystania

w różnych publikacjach RDLP w Toruniu, następujących autorów: Jarosław Chład (1 zdjęcie), Marek Gromek (3), Łukasz Gwiżdziel (1), Paweł Kaczorowski (2), Daniel Kruczkowski (1), Janusz Sala (1), Tomasz Stasiak (2) i Mateusz Stopiński (2).

Spotkanie podsumowujące tegoroczny konkurs odbędzie się w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w pierwszej połowie grudnia 2011 r.

Tadeusz Chrzanowski



Fotografie laureatów
Konkursu Fotograficznego
dla Leśników 2011

W lasach kujawsko- pomorskich

Wyniki Konkursu Fotograficznego
dla leśników regionu
kujawsko-pomorskiego 2011:

I. Temat: ROK W LASACH KUJAWSKO-POMORSKICH

- Grand Prix: Tomasz Stasiak,
tytuł pracy: „Troskliwość” (fot. 1)
- Wyróżnienie 1: Tomasz Stasiak,
tytuł pracy: „Buczyna”
- Wyróżnienie 2: Paweł Kaczorowski,
tytuł pracy: „Władca śródleśnego bagna” (fot.2)
- Wyróżnienie 3: Paweł Dobies,
tytuł pracy: „W zimowej szacie” (fot.6)
- Wyróżnienie 4: Mateusz Stopiński,
tytuł pracy: „W ulubionym pniaku” (fot.3)

II. Temat: LASY DLA LUDZI

- Grand Prix: nie przyznano
- Wyróżnienie 1: Jarosław Chłęd,
tytuł pracy: „Konno” (fot.5)
- Wyróżnienie 2: Łukasz Gwiżdziel,
tytuł pracy: „Odbiórka 2” (fot.4)



1



2



3



4



5



6